

ROZDZIAŁ XV – Ojciec powraca do Pyongyang

Kiedy mówiłem wam o życiu Ojca w więzieniu, czułem jakbym sam spędził tam moje życie. Dziś chciałbym powiedzieć o czasach, gdy Ojciec wyszedł już z więzienia. Jego droga, o której do tej pory mówiłem, nie jest tylko zapisem przeszłości, ma znaczenie nie to, że On żył w taki sposób, ale to, że On nadal tak żyje i będzie kontynuował takie życie. Właśnie dlatego to o czym mówiłem ma takie duże znaczenie. To miało, ma i nadal będzie miało znaczenie, ponieważ Ojciec ciągle tak żyje.

Wiem, że byłoby lepiej, gdybym mógł mówić o przeszłym i obecnym życiu Ojca w tym samym czasie, przepraszam was, ale nie mogę tego zrobić, bo nie ma dostatecznie dużo czasu. Proszę zrozumcie to.

Ojciec wyszedł z więzienia, przeżywając w miejscu, w którym przeżycie było uważane za niemożliwe. 10 dni zajął mu powrót do Pyongyang. Wracał ze swoim uczniem, który mimo że mieszkał niedaleko więzienia, nie poszedł prosto do domu. Poszedł za Ojcem do Pyongyang z determinacją, że będzie za Nim szedł przez resztę swojego życia. Posiadał własną rodzinę, ale nie wrócił do domu nawet po tak ciężkim doświadczeniu, jak pobyt w więzieniu. Możecie zobaczyć, jak bardzo kochał Ojca.

Był to czas wielkiego zamieszania. Armia Organizacji Narodów Zjednoczonych ścigała żołnierzy Północnej Korei, którzy szybko wycofywali się na północ, a szukający schronienia ludzie cisnęli się na południe. Wszyscy żołnierze Północnej Korei mieli ogolone głowy i Ojciec też miał ogoloną głowę. Z tego powodu kilka razy prawie Go zabito, jako żołnierza z Północnej Korei. Ojciec uniknął jakoś wielu niebezpieczeństw i dotarł do Pyongyang. To był 14 października 1950r. Był początek zimy i w górach było mało jedzenia, bo wszyscy rolnicy puciekali ze swoich gospodarstw. Wszystko co miał do jedzenia, to były zamrożone, zgniłe ziemniaki przy pomocy, których jakoś przeżył.

Powiem wam jedną rzecz, która jest trudna do zrozumienia. Byłem z panią Oku, spirytualistką, w jej domu. Ojciec wiedział, gdzie to było i wysłał do nas ucznia, pozostając samemu u swojej ciotki, około 4 kilometry dalej. Odwiedziłem ten dom wraz z uczniami i tam Go przywitaliśmy. Wtedy Ojciec przybył do domu pani Oku. Dlaczego nie przyszedł do jej domu prosto z więzienia? Nawet nie zauważyliście Jego dziwnego zachowania, prawda? Gdybyśmy rzeczywiście wierzyli w Niego i służyli Mu, powinniśmy pójść do obozu Hung Nam i tam Go przywitać, martwiąc się o Jego życie.

Co zrobilibyście na naszym miejscu? Powinniśmy przywitać Ojca w Hung Nam i zabrać Go z powrotem do Pyongyang. Nie zrobiliśmy tego, lecz pozostaliśmy w domu pani Oku. Ojciec musiał postawić nas w sytuacji, tak jakbyśmy Go odwiedzali i witali. To dlatego nie wrócił do jej domu prosto z więzienia. Czy rozumiecie?

Ojciec zaczął odwiedzać powiązanych z Nim wiernych z Pyongyang. Nawet jeżeli wiedział, że uczniowie i spirytualiści odeszli od Niego i od kościoła, odwiedzał ich osobiście. Kiedy nie mógł tego zrobić, posyłał do nich mnie lub innego ucznia. Ojciec powiadamiał ich, że wyszedł z więzienia żywy; wysyłał te nowiny nawet do starych i chorych osób. To jest bardzo ważne. Czy wiecie dlaczego? To nie był związek pomiędzy człowiekiem i człowiekiem, ale wieczny związek ślubowany przed Bogiem. Ojciec przez 2 lata i 8 miesięcy modlił się za uczniów, którzy nie odwiedzili Go nawet raz i duchowo odczuwał, a także słyszał od innych uczniów, że oni Go opuścili. Sam ich spotykał, nawiązywał z nimi kontakty i dlatego nie mógł odciąć tych związków aż do

momentu, gdy ponownie ich nie spotkał, by sprawdzić, czy całkowicie Go opuścili, czy nie. Gdyby oni wtedy zaakceptowali Ojca, nie byłoby problemu.

Po opuszczeniu więzienia Ojciec pozostał w Pyongyang jeszcze przez 40 dni. Przez ten czas odwiedzał uczniów i powiadał im, że żyje. Niektórzy się Mu przeciwstawiali, ale On nadal ich odwiedzał, więc w duchowym świecie nie mogą Go oskarżać. Fizyczna rodzina Ojca i Jego krewni mieszkali w odległości około 3 dni marszu. Kiedy po 40 dniach Ojciec odwiedził wszystkich uczniów, zostaliśmy zmuszeni do ucieczki i nie mógł pójść do swojej rodziny, nawet chociaż żyli tylko 500 kilometrów dalej. W ten sposób Ojciec więcej myślał o duchowej rodzinie połączonej przez słowo Boga, niż o własnej fizycznej rodzinie.

Kiedy wrócił do Pyongyang, było tam tylko kilku uczniów. W ciągu około 3 dni po powrocie, zebrał ich wszystkich razem i wyjął trochę mąki ryżowej, którą przyniósł z więzienia. Ludzie zwykle przysyłali Mu do więzienia mąkę ryżową. To był ugotowany ryż, wysuszony, przypieczony i ostatecznie starty na mąkę. W więzieniu mieszała tę mąkę z wodą i wypijali to. Mówiłem już wam, że problemy z jedzeniem były bardzo duże. Ojciec zachował sproszkowany ryż w więzieniu i nie zjadł go podczas drogi do domu, nawet chociaż głodował. Miał nadzieję, że będzie mógł podzielić się nim z braćmi i siostrami, którzy czekali na Niego w Pyongyang. Objął, że w więzieniu przygotowywali sobie ryżowe ciasteczka na specjalne okazje, więc On sam dla nas takie przygotował.

Ojciec zachowywał spokój nawet w trudnych sytuacjach. On nie akceptuje trudności jako takich. Przypuśćmy, że zaczynasz prowadzić interesy, które nie przynoszą rezultatów i tracisz wszystkie swoje pieniądze. Będziesz zakłopotany i niespokojny. Jak Ojciec zachowałby się w takiej sytuacji? Pomyślałby, że uprawiał hazard i stracił wszystkie pożyczone pieniądze. Nie martwi się, nawet jeżeli Mu się nie powiedzie. To jest naturalne, że generał albo wygrywa, albo przegrywa wojnę. Zwykle martwimy się tak bardzo, że nie potrafimy podnieść się po pierwszej przegranej. Ojciec pokonuje przegrane z determinacją, by następnym razem wygrać. Kiedy popełniasz błąd, nie powinienes zamartwiać się tym zbyt długi czas. Raczej powinienes pozwolić mu stymulować swoją determinację do następnej próby. Mam na myśli, że powinienes zmienić swój sposób myślenia i swoją postawę.

Opowiedziałem o tym, jak Ojciec poczęstował nas ryżowymi ciasteczkami. Może przyjdziecie to tylko wprost, ale za tym jest ukryta głęboka treść. Musimy pomyśleć, jak cenne jest to, że On przyniósł mąkę ryżową, jako prezent dla uczniów, którzy nadal pozostali wierni. Będąc w sytuacjach, które sprawiają, że ludzie uważają, że jedzenie jest ważniejsze od życia, sam musiał chcieć ją zjeść. Musimy głęboko pomyśleć o Jego Sercu. Stojąc pomiędzy życiem, a śmiercią, nadal chciał przynieść coś miłego swoim duchowym dzieciom. Zachował ten cenny proszek ryżowy, jako prezent dla nich. Myślę, że bardzo dużo możemy się z tej opowieści nauczyć.

Jeżeli dajesz członkowi coś, co jest cenne dla ciebie, to jak sądzisz, co on o tobie będzie myślał? Mamy rzeczy, które możemy dać jako prezent, mamy nawet coś specjalnego do podarowania, ale Ojciec chciał dać prezent członkom, chociaż nie miał nic specjalnego do podarowania. Wdowi grosz jest w Biblii bardziej wartościowy, niż miliony bogatego człowieka.

Na dole, przy recepcji stoi puszka na dotacje. Czasami otwieram ją, by znaleźć tam tylko jednego, albo dwa pensy. Nie sądzę, by Bóg był szczęśliwy. On nie może błogosławić kościołowi na tak płytkim fundamencie serca. Niektóre centra nie mają w ogóle puszek na dotacje. Ludzie nie mogą dotować pieniędzy bez takiej puszki, nawet

jeżeli chcą to robić. Taką puszkę musimy posiadać w naszych sercach. Czy rozumiecie jak cennym podarunkiem było to, że Ojciec dał członkom ten proszek? Podarunek nie powinien być dawany na podstawie zasobności twojego portfela, ale przede wszystkim powinien być dobrze przygotowany i oczyszczony. Kiedy go ofiarowujesz, musisz dodać w swoim sercu, jak bardzo żałujesz, że możesz dać tylko tyle. Mam nadzieję, że zaczniecie rozumieć, że cokolwiek Ojciec robi, jest standardem Zasad.

Jeden z uczniów Ojca z więzienia był chrześcijańskim pastorem i prezydentem Chrześcijańskiej Unii Północnej Korei. Niedaleko głównego obozu Hung Nam był obóz filialny. Praca w tym obozie nie była tak trudna, jak w głównym. Ten człowiek miał 60 lat i pewnego dnia zapytał Ojca, czy powinien przenieść się do tego obozu filialnego. Ojciec powiedział mu, aby tam nie szedł. On nie mógł zrozumieć dlaczego i sam podjął decyzję, aby tam pojechać. Wtedy pan Kim, o którym mówiłem wcześniej, przyszedł zapytać Ojca, czy i on nie mógłby tam pojechać. Ojciec pozwolił mu zrobić to i poradził, że powinien uciekać, jeżeli coś poważnego zaczęłoby się tam dziać.

Wtedy zaczęła lądować armia Organizacji Narodów Zjednoczonych i żołnierze Północnej Korei stworzyli plan egzekucji wszystkich więźniów, zaczynając od więzienia filialnego. Chrześcijański pastor został w tym czasie stracony. Więźniowie byli zabierani po jednym do podnóża góry i rozstrzeliwani. Pan Kim został zabrany tam na ciężarówce, ale podczas drogi wyskoczył i zdołał wrócić do Południowej Korei. Z powodu bombardowania przeprowadzonego przez siły ONZ, żołnierze północnokoreańscy musieli wycofać się z głównego więzienia, gdzie przebywał Ojciec, zostawiając część więźniów przy życiu. Ci więźniowie mogli uciec na wolność. Chrześcijański pastor przeżyłby, gdyby tylko postąpił zgodnie ze słowami Ojca.

Opowiem wam inną historię, którą sam doświadczyłem. Podróżując jako uciekinierzy z Pyongyang do Pusan, musieliśmy iść codziennie około 30 kilometrów. Pewnego dnia, 10 dni lub dwa tygodnie od chwili, gdy opuściliśmy Pyongyang, wyruszyliśmy wcześniej niż zwykle i szliśmy aż do późnej nocy. Byliśmy tak zmęczeni i głodni, że nie mogliśmy już tego znieść. Wtedy znaleźliśmy dom. To nie był bardzo duży dom i spało tam już wielu uchodźców. Oczywiście nie było pościeli i wszyscy spali w swoich ubraniach, używając jako pościeli swojego bagażu.

Byliśmy bardzo głodni i zjedliśmy posiłek, który przygotowałem. Wtedy poczułem się chyba jeszcze bardziej zmęczony niż byłem poprzednio. Pan Pak i ja zapytaliśmy Ojca, czy możemy zostać tutaj na noc. Zwykle Ojciec zgadzał się na nasze prośby, ale wtedy nie pozwolił nam tego zrobić, nawet chociaż prosiliśmy dwa albo trzy razy. To był koniec grudnia i było bardzo zimno, ale przede wszystkim byliśmy zmęczeni. Musieliśmy opuścić ten dom, gdy Ojciec nie pozwolił nam tam pozostać. Szliśmy jeszcze dwie lub trzy godziny i znaleźliśmy dom, gdzie spędziliśmy noc.

Następnego ranka musieliśmy wcześniej wyruszyć. Przed nami była wielka rzeka. Nie było przez nią mostu, bo wszystkie były zniszczone. Musieliśmy przejść przez tą rzekę. Był bardzo zimny zimowy poranek i rzeka była zamrznięta. Samoloty armii ONZ latały ponad głowami, czyniąc wiele hałasu, a na drugim brzegu rzeki armia ONZ budowała umocnienia.

Słyszeliśmy odgłosy armat Chińskiej Czerwonej Armii. Wydawało się, jakby były tuż za nami. Była to chwila pełna napięcia. Kiedy przekroczyliśmy rzekę, usłyszeliśmy młodego generała wydającego rozkaz swoim ludziom, by nie pozwalać uchodźcom na przechodzenie rzeki. Musieli zatrzymać nieprzyjaciela maszerującego na ich brzeg i

dlatego musieli zatrzymać każdego, kto ją przekraczał. Budowali umocnienia przedniej linii obrony. Gdy osiągnęliśmy brzeg opanowany przez armię Narodów Zjednoczonych, pozwolono nam przejść i powiedziano o konieczności pomocy przy budowie umocnień. Ciężko pracowaliśmy, a potem poszliśmy dalej. Wtedy zrozumiałem, dlaczego Ojciec nie pozwolił nam pozostać w pierwszym domu. Gdyby wyjaśnił jaka była przyczyna, mógłbym łatwo za Nim podążyć, ale On nic nie powiedział z wyjątkiem tego, że powinniśmy iść naprzód, co wprawiło mnie w zakłopotanie. Jest taki aspekt w słowach Ojca. Dlatego podążanie za Nim będzie dla was trudne, jeżeli będziecie to robić według waszego standardu i waszej opinii. Chrześcijański pastor był tego dobrym przykładem. Ponieważ Ojciec ma tego rodzaju doświadczenia, może opiekować się wszystkimi wiernymi na świecie, nawet jeżeli pozostaje w Ameryce.

Kiedy Ojciec nie był w Korei, pojawiły się pewne problemy, które spowodowały zmianę kierunku, który On nadał. Pewnego dnia pewna gospodyni domowa odwiedziła kościół. Nie była ani specjalnie duchowo otwarta, ani wykształcona, ale duch Ojca zszedł na nią i kontrolował ją. Czy kiedyś widzieliście twarz osoby, która jest kontrolowana przez ducha? Twarz przyjmuje całkowicie odmienny wygląd, niż zwykle. Zachowywała się jak Ojciec i wołała pastorów po imieniu. Gdy to się wydarzyło, nawet pastor kościoła, albo przedstawiciel narodowy siadali uroczyście przed nią. W takim przypadku nie powinniśmy myśleć, że taka osoba tylko co się przyłączyła i nic nie wie o Zasadach. Ona zaczęła wytykać, że to było złe, tamto było złe. Czy kiedyś doświadczyliście czegoś takiego? My wiele razy. Kiedy duch Ojca opuszczał ją, ona spoglądała przepraszająco na pastorów. Niektórzy wierni nie mogli w to na początku uwierzyć, ale po wielu takich doświadczeniach oni też uwierzyli.

W czasie Zlotu pod Washington Monument świat duchowy uczył nas wielu rzeczy bezpośrednio. Postępowaliśmy według objawień spirytualistów i robiliśmy różne warunki modlitewne. Napisałiśmy do Ojca, co robimy w Korei. Bez pomocy ze strony świata duchowego, trudno by było nam się zjednoczyć. Kiedy pastor przyjmuje zły kierunek, wierni nie mogą wytykać mu tego, stojąc jako Kain w pozycji czerpiącego życie przez Abła. Ojciec Niebieski nie chce, aby Kain potępiał Abła, więc naucza Abła w kwestii jego pomyłek poprzez spirytualistów, albo poprzez sny lub słowa innych wiernych. Czasami wierni nie słuchają spirytualistów Kościoła Zjednoczeniowego. Wtedy Bóg przysyła spirytualistę z innej religii. To samo jest kiedy rodzice kształcą swoje dziecko: kiedy ono ich nie słucha, poproszą kogoś innego, aby je uczył. Dziecko może nie słuchać swoich rodziców, nawet jeżeli oni je uczą jak powinno się zachowywać. W rezultacie ono może zacząć sprawiać problemy w społeczeństwie i wtedy zamiast rodziców ukarze je policja. Tak długo, jak słuchamy Ojca, nic złego nam się nie stanie.

Czy rozumiecie dzisiejszy wykład? Przykro mi, że zawsze mówię o trudnych rzeczach, o których Ojciec sam nie mówi. Przypuszczam, że jest wiele spraw z Nim związanych, z którymi miałibyście problemy osądzając je, poprzez postawienie Ojca na waszym poziomie. Ja mówiłem o Ojcu, więc nie będziecie mieli tych problemów.

Ojciec naucza Boskich Zasad i Bożego Serca, ale nie mówi wam, czy to co robicie jest złe, czy nie, ani także co powinniście robić. Naucza was jakimi powinniście być i co robicie źle poprzez Swoje zachowanie i prowadzenie, a nie przez słowa. Również i dla Niego jest to trudniejsze. On nie naucza słowami. Oczywiście jeżeli zapytacie, to odpowie na wasze pytania, ale jest szczęśliwszy, kiedy zobaczy nas samych rozumiejących i praktykujących to, co powinniśmy robić. Bóg nie ucieszy się

gdy zobaczy, że praktykujemy to, co ktoś nam nakaże zrobić. Bóg jest najszcześniejszy, gdy czynimy co powinniśmy, wiedząc, że to uczyni Go szczęśliwym. Bóg z radością słyszy nas mówiących Mu "Dziękuję", gdy jesteśmy naprawdę Mu wdzięczni. Nie jest szczęśliwy, gdy my to mówimy, bo tak nam powiedziano.

Ci, którzy wypełniają tylko to, co im się powie, nie posuwają się naprzód, nawet chociaż mogą być znacznie lepsi, niż ci, którzy nie wypełniają wszystkiego. Ci, którzy całkowicie nie są posłuszni nakazom, nie mogą czynić postępów. Kiedy jesteśmy młodzi, akceptujemy to, że musimy podążać za instrukcjami i robić to, co się nam mówi. Ale kiedy jesteśmy dorośli, bez mówienia nam tego musimy robić to, co Bóg i Rodzice chcą od nas - z naszej własnej, wolnej woli. Tego rodzaju osoba przynosi najwięcej radości Bogu. Czy rozumiecie? Dziękuję bardzo.

WWW.SMMOON.PL

ROZDZIAŁ XVI – Zmienianie relacji z Ojcem

Tego ranka chciałbym powiedzieć wam, co poczułem, kiedy pierwszy raz spotkałem Ojca i jak moje postrzeganie zmieniało się, gdy wraz z Nim podróżowałem na Południe. Moim pierwszym wrażeniem było, że jest On osobą odmiennego formatu. Myślałem, że jest zupełnie różny od jakiejkolwiek osoby, którą do tej pory spotkałem. Doświadczyłem wewnętrznego spokoju, jak nigdy dotąd. Miałem względem Niego takie same uczucia, jakie posiadałem kiedyś w szkole podstawowej względem nauczyciela. W Korei nauczyciel jest traktowany z bardzo dużym szacunkiem - ja nie wiem, czy tutaj w Europie jest tak samo, czy nie.

Ostatnio, pod wpływem zachodniej cywilizacji, nawet w Korei szacunek dla nauczyciela zmniejsza się wśród uczniów szkół podstawowych i średnich. Mieliśmy taki szacunek do nauczyciela, jak wy macie do świętych. W tamtych dniach nauczyciele nauczali i kochali swoich uczniów z miłością pełną poświęcenia, jak rodzice, i prowadzili przykładowe życie. Czy możecie sobie to wyobrazić? Zdjęcie nauczyciela, którego szanowaliśmy, nosiliśmy czasami w swoich kieszeniach. Jeżeli zrozumiecie Boskie Zasady dobrze i zaczniecie ich nauczać z taką samą postawą, jak nauczyciele w tamtych dniach, słuchacze będą na pewno robić to samo.

Ojciec powiedział nam, że jeżeli rzeczywiście będziemy służyć mieszkańcom 360 domów, to oni umieszczą nasze zdjęcie i zdjęcie Prawdziwych Rodziców na pierwszej stronie ich albumów fotograficznych. To są słowa Ojca. Jeśli nauczyciel uczy swoich studentów z miłością i entuzjazmem, to oni będą go szanować. W tamtych dniach w dzień ukończenia szkoły organizowaliśmy okolicznościowe obiady, aby okazać nauczycielom naszą wdzięczność. To dlatego, kiedy pierwszy raz spotkałem Ojca, czułem się tak, jakbym spotkał nauczyciela. Mówiąc prawdę, myślałem, że Ojciec nie chodzi do toalety, albo nie je żadnych posiłków. Mimo że miałem wtedy 18 lat, myślałem, że jest nadczłowiekiem. Mogłem uwierzyć we wszystko, co mi mówił. Uczniowie otaczający Ojca, w tym jeden spirytualista, wyglądali dla mnie jak aniołowie bez względu na ich fizyczny wiek. To co mówili, było dla mnie Bożym słowem. Nie zadawałem żadnych pytań, a tylko pragnąłem słuchać ich opowieści.

Pewnego dnia kiedy Ojciec był w więzieniu, pewna kobieta będąca wiernym naszego kościoła naprawiała rozbitą doniczkę w ogrodzie. Powiedziała do siebie: "A jeśli nasz duch jest jak ta rozbita doniczka?" Przypadkowo to usłyszałem i wiele się nauczyłem o naszej postawie wiary.

Zanim Ojciec został uwięziony, przychodziłem do kościoła z mojego własnego domu i widywałem Ojca tylko z pewnej odległości, zbyt dużej by porozmawiać. Czasami, kiedy było za późno bym wracał do domu, spałem z Ojcem w tej samej pościeli. W lato w Korei jest bardzo gorąco i jest wiele owadów, które żywią się ludzką krwią. Miejsce, gdzie taki owad ukłuje, staje się swędzące i opuchnięte. Insekty były czerwono-brązowe. 33 lata temu nie było dobrych środków odstraszających owady. Pojawiały się one około 12 lub 1 w nocy. Ojciec już spał i Jego sen był zupełnie nie zakłócony. Owady kąsały, a swędzenie denerwowało mnie. Nie mogłem spać, pragnąc poruszać się i drapać, ale bałem się, że mogę obudzić Ojca. Kiedy zmęczyłem się walką z owadami to zasypiałem.

Byłem bardzo szczęśliwy spotykając Ojca, ale nie mogłem nic do Niego powiedzieć. Kiedy sam myślałem nad jakimś problemem, wydawał się być taki duży, że przytłaczał mnie. Uważałem, że muszę zapytać Ojca o rozwiązanie, ale jak tylko Go

spotykałem, problem już nie wydawał mi się tak przytłaczający i nie mogłem zdobyć się na odwagę, by zapytać Ojca. Wracalem do domu, a problem rósł w moich oczach. Znowu spotykałem Ojca i słuchałem Go, a problem wtedy malał do rozmiarów tak małych, że nie wiedziałem, dlaczego uważałem go za taki poważny. Wracalem do domu, zaczynałem myśleć i dochodziłem do wniosku, że powinienem zapytać Ojca. Proces powtarzał się i zaczynałem sam rozwiązywać ten problem. Napotkałem wiele problemów i rozwiązywałem je nie poprzez pytanie Ojca wprost o nie, lecz poprzez słuchanie różnych Jego przemówień. Nigdy Go nie pytałem, jak poradzić sobie z trudnymi sytuacjami. Jakkolwiek niemożliwe do zrozumienia były pewne rzeczy, szukałem odpowiedzi krok po kroku przez obserwację Jego zachowania.

Kiedy podróżowaliśmy na Południe, zaczęły łączyć mnie z Ojcem inne stosunki. Byłem z Nim przez cały czas. Pewnego razu, gdy szliśmy razem, powiedziałem Mu o mojej wierze. Mówiłem, że zagłodziłbym Jezusa, gdybym był tam 2000 lat temu, ponieważ wierzę, że Mesjasz nie odczuwa głodu, nawet jeżeli nic nie je. Jezus zagłodziłby się na śmierć, gdyby był otoczony przez ludzi myślących tak jak ja.

Ojciec odczuwa głód, kiedy jest głodny i odczuwa ciepło lub zimno, kiedy pogoda jest ciepła lub zimna. Istnieje w tym samym wymiarze, co my. Poprzez Ojca mogę zrozumieć warunki i serce Jezusa sprzed 2000 lat. Inną rzeczą, którą musimy zrozumieć jest to, że Mesjasz jest bardziej wrażliwy na wszystko, niż my. Bardziej odczuwa głód niż my. Zwykle myślimy, że odczuwa mniejszy głód, niż my odczuwamy. To jest na odwrót. On czuje kilka razy większy głód, niż my. Dlaczego? (*Ponieważ może czuć także głód innych ludzi.*) Tak. Możecie to zrozumieć, gdy pomyślicie o rodzicach i o dziecku. Przypuśćmy, że matka jest bardzo biedna i może kupić tylko jedną butelkę mleka. Nawet chociaż obydwójce są głodni, matka nie może wypić przed dzieckiem. Jeżeli pozostanie trochę mleka, ona wypije je. Obydwójce są naprawdę głodni, ale jest różnica pomiędzy głodem matki, a dziecka. Dziecko mówi, że jest głodne, kiedy jest głodne, ale matka nie powie, że jest głodna tak długo, jak długo nie będzie miała jedzenia dla swojego dziecka, nawet choćby sama nic nie jadła. Kiedy matka mówi, że jest głodna, znaczy to, że obydwójce matka i dziecko są głodni.

Głód dziecka, rodzica, osoby rządzącej krajem lub światem są różne w znaczeniu i rozmiarach. Radość może istnieć na indywidualnym, rasowym, narodowym, światowym i makrokosmicznym poziomie. Jeśli przysporzysz kłopotu pewnej osobie, to znaczy, że jest to kłopot na indywidualnym poziomie, ale jeśli przysporzysz kłopotu osobie, która rządzi narodem, to znaczy, że spowodowałeś kłopot na narodowym poziomie.

Dam wam inny przykład. Jest różnica, kiedy uratujecie zwykłą osobę, a kiedy uratujecie osobę, która rządzi krajem. Przypuśćmy, że uratujecie życie zwykłego dziecka, wtedy jego rodzice podziękują wam szczerze i wynagrodzą was. Co się zdarzy, gdy uratujecie księcia? Król roześle po całym kraju list, znajdzie was i zaprosi do zamieszkania w pałacu. Czy nadażacie za mną?

A co się stanie, jeśli zabijecie księcia? Jeżeli zabijecie zwykłą osobę, zostaniecie ukarani na poziomie indywidualnym; jeśli zabijecie księcia, zostaniecie ukarani na poziomie narodowym. Jak bardzo król będzie cierpiał przez stratę swojego syna? Jeśli on jest osobą, która rządzi krajem, dozna samotności i urazów na poziomie narodowym. A co z Mesjaszem? Jeśli uczynisz Mesjasza nawet trochę szczęśliwym, to oznacza, że przysporzyłeś radości na makrokosmicznym poziomie. A jak się wydarzy coś przeciwnego? Wyobraźcie sobie, jak wielka kara spotkała Izraelitów za zabicie tylko jednej osoby, Jezusa Chrystusa. Gdyby Jezus był zwykłą

osobą, kara nie byłaby taka wielka, ale Jezus był osobą, która miała odziedziczyć kosmos, Mesjaszem i dlatego kara była taka sroga.

Czy rozumiecie, jak troskliwie powinniście służyć Mesjaszowi? Proszę pomyślcie o tym, jak służycie Mu dobrze i o tym, jak przysparzacie Mu kłopotów. A Bóg jest Bogiem miłości, rozciąga karę tylko na drugą albo trzecią generację, ale zasługę dobra pamięta wiele tysięcy generacji.

Pomyślcie o przewodniku - mam na myśli dobrego przewodnika - i o uczniu. Przypuśćmy, że jesteś przewodnikiem dla 10 ludzi. Gdybym zmartwił ciebie, który jesteś odpowiedzialny za 10 osób, przynoszę kłopot o wartości 10. Jeżeli zmartwię osobę, która jest przewodnikiem dla 100 uczniów, to sprawię kłopot 100 uczniom. Z tego powodu mówi się nam byśmy nie obwiniali, nie oceniali, ani nie krytykowali osoby w pozycji Abła. Jeśli jest ona przewodnikiem 10 ludzi, jest odpowiedzialna za zmartwienia i brzemiona 10 osób. Jeżeli przysporzysz nawet najmniejszy kłopot Mesjaszowi, który na swoich barkach dźwiga wiele innych problemów i brzemion, to będzie to spotęgowane. Ale jeżeli przyniesiesz mu nawet najmniejszą radość, to będzie to spotęgowane jeszcze bardziej. Zatem Mesjasz jest bardziej czuły niż ktokolwiek inny. Chciałbym byćście to dobrze zrozumieli.

Ojciec czasami przesadza, kiedy wierni kościoła zrobią coś dobrego. Wielu jest zażenowanych, widząc, że Ojciec spogląda na coś łaskawym okiem. Ponieważ Ojciec jest taki wielki, każdy duży problem wygląda przy Nim niepozornie. Czy kiedyś mieliście takie same doświadczenia jak moje? Jeśli jako przewodnik dostatecznie dorośnięcie, wasi uczniowie będą mieli te same doświadczenia z wami, jakie ja miałem z Ojcem.

Po tym jak Ojciec został uwięziony, wielu spirytualistów zaczęło opuszczać kościół, ale na moją wiarę w Ojca to zupełnie nie miało wpływu. Sam czasami dziwiłem się dlaczego. Oczywiście przychodziły mi różne myśli, gdy widziałem spirytualistów i najstarszych członków, których szanowałem jak aniołów, przestających przychodzić do kościoła. Ale uczucie pokoju, które było moim udziałem, kiedy byłem razem z Ojcem i Jego słowa pełne prawdy nie opuszczały mojego umysłu. Nie mogłem myśleć o niczym, z wyjątkiem oczekiwania na nowe spotkanie z Nim.

Wypisałem miesiące i lata wyroku Ojca. Kiedy jeden miesiąc minął, skreśliłem liczbę jeden, co było najszcześniejszym momentem. Ciągłe patrzyłem na wykres i oczekiwałem na przekreślenie ostatniego numeru, co znaczyłoby koniec pięcioletniego wyroku.

Gdziekolwiek poszedłem, słowa Ojca pozostawały w moim umyśle. Pewnego dnia bardzo mnie poruszyła jedna idea: "Nadal służę Ojcu, który jest w więzieniu. On nadal zachowuje Swoją wiarę. Więc jak ja mógłbym zmienić moją? Mogę zmienić moją wiarę tylko po tym, jak Ojciec zmieni Swoją." Dlatego nie mogłem zmienić mojego myślenia. Kiedykolwiek przewodnik zaczyna jakikolwiek projekt zawierający obietnicę względem uczniów, nie powinien zmieniać swojego myślenia, zanim nie zrobią tego uczniowie.

Pomiędzy uczniami, którzy ślubowali przed Ojcem, są tacy, którzy Go opuścili. Nawet chociaż On o tym wiedział, nadal ich odwiedzał. Nawet jeżeli się Mu przeciwstawiali, nie zmieniał swojego podejścia do nich. Przypuśćmy, że była osoba, która odziedziczyła po przodkach zasługi równe 10. Po tym, jak spotkała Ojca, zwiększyła swoje własne zasługi do 20. Razem miała 30, ale opuściła Kościół i zaczęła przeciwstawiać się Ojcu i Niebu. Wtedy jej dobre zasługi stopniowo

zmniejszały się. Tak długo, jak pozostało ich choć trochę, Ojciec nie może odciąć swoich związków z tą osobą. Jeśli ona ciągle przeciwstawia się Ojcu i jej ujemne albo złe punkty staną się większe niż dobre, wtedy Ojciec może odciąć swoje związki bez oskarżeń.

Odcinamy nasze związki z wiernym, który zaczął przeciwstawiać się kościołowi. To nie jest dobre. Tak długo, jak on nadal posiada zasługi dobroci i lojalności, nawet po odjęciu ujemnych punktów, nie wolno nam zrywać z nim kontaktów. Przypuśćmy, że pewna osoba została pracownikiem pewnej firmy. Jej ojciec pracował tam ciężko i tak czyniąc razem przynieśli dochód firmie w wysokości \$100.000. Wtedy ta osoba zaczęła przeciwstawiać się szefowi firmy i spowodowała duże straty. Ale szef może ją wyrzucić tylko po tym, jak straci więcej niż \$100.000. Wtedy to nie spowoduje kłopotów. Ale zwykle szef wyrzuca taką osobę, kiedy straci \$10.000. Wtedy u niej pojawiają się urazy: "Przysporzyłem tej firmie dużo pieniędzy, a oni wyrzucili mnie. To nie jest w porządku." Zwykle wtedy ona ujawnia sekrety firmy, aby doprowadzić do jej bankructwa. Czy myślicie, że tak faktycznie dzieje się w świecie? Tak, czy nie?

Nie możemy liczbowo zmierzyć zasług, ale w świecie serca każdy musi mieć zasługi pracy dla Boga. Bóg nie może odciąć związków, aż nie nagromadzimy złych punktów więcej niż zasług. Czy nadażacie za mną? (*nie całkowicie*) Wyjaśnię to prosto: jedna osoba pracowała ciężko i zawiodła, ale nadal nie możecie zmienić jej misji i zerwać z nią związków. Możecie zmienić jej misję, kiedy ilość błędów stanie się większa niż ilość zasług.

Ojciec nie zmienia swojego myślenia względem uczniów, którzy kiedyś pracowali ciężko dla Niego, a później zaczęli przeciwstawiać się Mu. Kiedy zrobią więcej złego, niż zrobili dobrego, Ojciec może zerwać stosunki i nikt nie może Go oskarżać. Chciałbym zakończyć dzisiejszą mowę tutaj. Dziękuję bardzo.

ROZDZIAŁ XVII – Źródło słów Ojca

Chciałbym byście wiedzieli, że słowa Ojca nie są tworzone w Jego umyśle i wtedy wymawiane przez Jego usta, ani nie są z książek, z których się uczył. Słuchałem Ojca tak długi czas, ale nigdy nie słyszałem, aby dokładnie powtórzył opowieść, powiedzianą kiedyś w przeszłości przez świętych, filozofów, uczonych lub teologów. Ojciec nie studiował teologii, ale się na niej bardzo dobrze zna.

Ojciec poprzez Biblię dawał nam odpowiedzi na podstawowe problemy, których teolodzy nigdy nie rozwiązaali. Jak to jest możliwe? Kiedy poznajecie Myśl Zjednoczeniową, możecie w pełni zrozumieć, jak dobrze i dokładnie Ojciec wyjaśnił zagadnienia, które filozofowie aż dotąd nie mogli rozwiązać. Pomyślcie o tym, dlaczego Ojciec mógł stworzyć i promować ICUS (Międzynarodowa Konferencja dla Jedności Nauk). On nie ma żadnego stopnia doktora. Jak Ojciec mógł zgromadzić zdobywców nagrody Nobla, aby odbywały się spotkania ICUS? W Japonii proponowaliśmy otwartą dyskusję w telewizji z komunistami. Jak tego rodzaju rzeczy mogły być dokonane? Kiedy Ojciec zdobył całą tę wiedzę?

Jest wiele spirytualistów w Korei - chrześcijan, buddystów, konfucjanistów i z innych grup religijnych - i oni spotykają się ze sobą. W Korei wiara w świat duchowy i mówienie o nim są uważane za rodzaj przesądu i traktowane bardzo nienaukowo. Tego również uczy się nas w szkole. Ale w społeczeństwie bardzo powszechnie spotyka się osoby z najwyższymi stopniami szkół wyższych odwiedzające spirytualistów, aby przewidzieć, czy zostaną wybrani na parlamentarzystów w następnych wyborach, czy nie. I oni opierają na tym swoje decyzje, czy kandydować w wyborach, czy nie. Odwiedzają spirytualistów, by poradzić się w kwestii małżeństwa, firmy i jak osiągnąć sukces. Są także spirytualiści pomiędzy politykami. Czy tak samo jest w waszym kraju? (*nie tak bardzo*) Ale nawet w tym kraju w czasach, kiedy królowie nim rządzili, byli obok nich spirytualiści. Byli religijni ludzie, którzy pracowali jako doradcy królów. Słowa spirytualistów były przyjmowane, jako prawda.

Nawet chociaż wierzy się, że nauka i religia są przeciwieństwami, politycy mają tendencję, by polegać na słowach ludzi religijnych. Czy znacie astrologię? Astrologowie mogą przepowiedzieć nam przeznaczenie i przyciągają ludzi. Ludzie odwiedzają ich, kiedy stoją przed trudnymi wyborami. Jest wielu spirytualistów, którym dane było objawienie: "Jesteś Budda." lub "Jesteś Powtórny Przyjściem" Oni mogą leczyć choroby i także widzą duchowe uwarunkowania ich gości. Część z nich miała mnóstwo pieniędzy. Prezydenci wielkich firm wynajmują spirytualistów jako doradców.

My mamy naszego spirytualistę, który raz w tygodniu prowadzi spotkania dla spirytualistów. Gdybyście uczestniczyli w tym, moglibyście zobaczyć bardzo interesujące rzeczy. Wszyscy spirytualiści są dumni z tego, co osiągnęli - na przykład część z nich leczyła nieuleczalne choroby. Oni nie słuchają siebie nawzajem. Każdy myśli, że jego opinia jest absolutna. Ale wszyscy słuchają spirytualisty z Kościoła Zjednoczeniowego. Szanują go i uznali go jako swojego przewodnika. Jak to jest możliwe?

Kiedy byliśmy uchodźcami, Ojciec powiedział mi, co wydarzy się w przyszłości. Ojciec mówi do nas zgodnie z naszym poziomem inteligencji i duchowego wzrostu. Pewnego dnia opowiedział o świecie idealnym, co dało mi obraz świetlistej przyszłości. Innego dnia mówił o okrucieństwie tego społeczeństwa i jak w nim postępować.

Kiedy patrzymy na działalności Ojca, mamy wrażenie, że ma niewidzialny plan, zgodnie z którym postępuje. Podam wam przykład: był czas, kiedy mieliśmy problemy podczas misji dawania świadectwa i Ojciec powiedział, że w następnym październiku wielu ludzi przyłączy się do Kościoła. I Jego słowa stały się prawdą. Mogę porównać Ojca do osoby, która naucza o przemianie wiosny w lato, potem w jesień, i w zimę, a która nigdy nie doświadczyła czterech pór roku. On mówi: "Jeżeli nadejdzie wiosna, lato jest niedaleko. Podczas lata wiele kwiatów będzie kwitnąć, będzie gorąco i nie będziecie już mogli nosić ciepłych ubrań." Ojciec wiedział, co wydarzy się w przyszłości, ale w pierwszych dniach nie mówił o tym jako o pewnikach. Nie rozumieliśmy, aż do chwili, kiedy to wydarzyło się i przeszło.

Musimy mieć czas, by pomyśleć, jak możemy uczynić Boga szczęśliwym aż do głębi Jego Serca i jak możemy sprawić, by Prawdziwi Rodzice przestali się martwić. Niektórzy wierni próbują wielu rzeczy, aby to osiągnąć, stosując Zasady na swój sposób. Czasami popełniają błędy. Ojciec naucza nas tego, czego potrzebujemy. Uczniowie znajdują się na różnym stopniu rozwoju. Na przykład niektórzy mają ten sam standard duchowy, jak ludzie przed Starym Testamentem, inni jak ludzie w epoce Starego Testamentu, a jeszcze inni jak ludzie w epoce Nowego Testamentu. To jest trudne lub raczej niemożliwe nauczać ich wszystkich w taki sam sposób.

Ojciec dawał członkom osobiste rady, jak i ogólne prowadzenie. Normalne godziny były ważniejsze, niż te podczas nabożeństwa niedzielnego. Podczas nabożeństwa niedzielnego nauczał bardzo podstawowych rzeczy, na przykład, jakie jest Serce Boga, jak samotny i pełen smutku był Jezus, kiedy ludzie Go nie słuchali, nawet chociaż przyszedł ze Słowem Boga. Ale słuchacze przyjmowali to w różny sposób i Ojciec musiał dawać im osobiste prowadzenie. Jego rady dawane podczas naszego codziennego życia lub podczas wycieczek w góry były niezbyt obszerne, ale bardzo precyzyjne. Dzięki Ojcu miałem możliwość wspinania się na sławne góry.

Kiedy Ojciec był młody, nikt nie mógł wspiąć się szybciej niż On. W górach poruszał różne tematy i problemy uczniów były rozwiązywane jeden po drugim. Ojciec bardzo starannie słuchał ich dokładnych świadectw i nakłaniał ich do śpiewania wielu piosenek. Nawet ci, którzy przedtem nigdy publicznie nie śpiewali, byli proszeni, by śpiewać i trenować śpiewanie przed liczną grupą ludzi. Ojciec zmuszał wszystkich do śpiewania. Kiedy odkrywał, że uczeń ma swoją ulubioną pieśń, wtedy On śpiewał i kochał tą pieśń bardziej niż ten uczeń. Pamiętał dobrze, kto lubi którą pieśń. Kiedy uczeń zastanawiał się, którą pieśń powinien zaśpiewać, ponieważ był zakłopotany ciągłym śpiewaniem tej samej, więc Ojciec mówił mu tytuł jego ulubionej piosenki i prosił go o jej zaśpiewanie. Jeżeli Ojciec pamiętał i kochał ulubioną pieśń każdego ucznia bardziej niż on sam, to uczniowie uważali, że sami są także pamiętani przez Ojca i że On ich lubi. Ufali Mu więc całkowicie.

To samo jest pomiędzy kochającymi się mężem i żoną. Jeśli mąż lubi coś, czego żona nie lubi, to ona czyni wysiłek, aby polubić to, ponieważ lubi to jej ukochany mąż. Jeśli osoba, którą szanujesz najbardziej jest leworęczna, wtedy także chcesz pisać lewą ręką. Jeśli nosi czerwony krawat, ty też czujesz się miło nosząc czerwony krawat. Czy jest to prawda? *(tak)* Tak właśnie jest, ponieważ pragniemy stać się taką osobą, jak ta, którą szanujemy.

Chcemy postępować, jak osoba, która jest bliżej Boga niż my, ponieważ zostaliśmy stworzeni, by podążać za Bogiem. To że Ojciec lubi i śpiewa te piosenki, które ja kocham, znaczy, że On lubi i kocha mnie równie mocno jak moje ulubione pieśni. Jeżeli wy, jako pastory, kochacie to, co kocha wierny, to on się z wami mocno

zwiąże. W ten sposób Ojciec nauczał nas wielu rzeczy o osobistych relacjach. Ojciec mówi: "Popatrzcie na wasze twarze w lustrze" i wtedy dawał nam pewną interesującą radę: "Wyglądacie najładniej, kiedy podnosicie głowę", lub: "Wyglądacie ładniej, jeżeli uśmiechacie się w taki sposób". Musicie wiedzieć, że wasz najmniejszy wyraz twarzy lub sposób siedzenia, wasze różne małe gesty i tym podobne mają wpływ na dobre lub złe wrażenie jakie wywrzecie na innych, a sami nie będziecie o tym wiedzieć.

Pomiędzy wami jest wielu ludzi, którzy powinni zmienić wyraz twarzy - to jest prawda, mówię wam. Na przykład pan A ma bardzo dobre idee, ale ma cyniczny wyraz twarzy; pan B jest zawsze pełen niepokoju. Twój wyraz twarzy różni się, kiedy patrzysz do góry, lub w dół, lub prosto przed siebie. Odbierzesz mnie w różny sposób, kiedy będę mówił stojąc prosto, niż kiedy będę mówił zbliżając się do ciebie w taki sposób; kiedy mówię z uśmiechem, a kiedy z poważną twarzą.

Ojciec bardzo dobrze zna wygląd zewnętrzny osoby i jej zachowanie. Miałem zwyczaj uśmiechania się, kiedy mówiłem, nawet do ludzi, których spotkałem pierwszy raz i nawet gdy byli obcokrajowcami. Myślano o mnie, że jestem nieprzyjemną osobą i byłem niezrozumiany z powodu mojego uśmiechu, szczególnie przez obcokrajowców, z którymi nie miałem wspólnego języka.

Ojciec powiedział mi, że ludzie będą mnie lekceważyć, jeżeli podczas pierwszego spotkania będę mówił z uśmiechem. Powiedział mi, bym zrobił przedziałek we włosach na tej stronie - w tamtych czasach miałem przedziałek na środku głowy i bardzo to lubiłem. Ojciec dawał takie drobiazgowo i czułe rady odnośnie braci i sióstr. On zwykle daje ten rodzaj porad łagodnym głosem i tylko kiedy jest z kimś we dwójkę.

Nie powinniśmy czuć niechęci do siebie nawzajem; zebraliśmy się tutaj ponieważ się lubimy. Jeżeli całymi dniami lub nawet całymi latami nie wymieniacie między sobą słowa, to jak możecie powiedzieć, że zebraliście się tutaj, ponieważ się lubicie? Kiedy zachowujemy się tak jak to robi Ojciec, zaczynamy się nawzajem lubić i możemy wszystko inny powiedzieć. Słuchanie dobrego śpiewaka jest przyjemnością, ale zły śpiewak mąci spokój naszego serca. Ojciec słuchał nawet złego śpiewaka i zmuszał go do wielokrotnego śpiewania; wtedy mógł robić to z dobrymi odczuciami, nawet jeżeli jego śpiewanie nie było całkiem dobre. Niektórzy ludzie śpiewają z dużą ekspresją, która dokładnie pasuje do treści piosenki. Ojciec uważa, że takie serce jest cenne. On słucha młodych, dziadków, babć, każdego. W pierwszych latach Kościoła, Ojciec głównie słuchał ludzi, którzy mieli ponad 60 lat, wyglądali jak Jego przyjaciele. W następnym okresie Jego głównymi obiektami stali się ludzie w średnim wieku, a teraz ludzie młodzi, tak jak my.

Kiedy Ojciec daje nam rady takie jak: "Żyć dla innych", lub "Pastorzy powinni być jak ten lub tamten", to znaczy, że On już to wypraktykował i wypełnił - chciałbym abyście właśnie to dobrze zrozumieli. To jest odpowiedź na pytanie, skąd Ojciec czerpie Swoje słowa.

Ojciec zaczął używać słowo „shinjo” (znaczące "serce") na około 2 lub 3 lata przed 1960r. Jest wiele podobnych przypadków. Zwykle mówimy wszystko o czym wiemy, nawet do nowoprzybyłych. Nawet mówimy rzeczy, które sami jeszcze nie zrozumieliśmy. Nie powinniśmy mówić dla nas, ale dla naszego słuchacza. Dlatego myśląc o nim, powinniśmy mówić tylko te rzeczy, które przybliżą go do Boga, które zwiększą głębię jego serca w relacji do Boga. Jeżeli nie będziemy tak robić, to go duchowo uszkodzimy. Nie możecie powiedzieć: "Rozmawiałem z nim, aż do późna w nocy; nie wiem, czy wszystko to co mówiłem było dobre. To nie był mój błąd, że on

został zwichnięty duchowo; to jego wina." Nawet jeżeli dasz dziecku pożywny jedzenie, to możesz spowodować jego śmierć, jeśli jest dla niego trudne do strawienia.

Mówienie o czymś w złym czasie, kiedy słuchacz nie dorósł dostatecznie, aby to zaakceptować, nawet jeśli to miało dobrą treść, jest poważnym grzechem. Miłość Adama i Ewy stała się grzechem, ponieważ oni obdarzyli się nią, kiedy właściwy czas jeszcze nie nadszedł, gdyby ich miłość przyszła we właściwym czasie, to byłaby dobrem. Czasami wasz duch opada, kiedy słyszycie złe plotki o Kościele Zjednoczeniowym. Dzieje się tak ponieważ słyszycie je w złym czasie. Osoba, która rozpowszechnia plotkę musi wziąć odpowiedzialność. Mowa powinna być wygłaszana dla słuchaczy, nie dla mówcy. Więc kiedy mowa uszkodzi duchowo słuchacza, mówca musi wziąć za to odpowiedzialność. Daję wam tę radę, byście mogli przemawiać stosownie do słuchaczy. Powinniście wygłaszać mowy, po zrozumieniu słuchaczy. Treść powinna być różna w zależności od rodzaju osoby, która jej słucha.

Jako konkluzję dzisiejszego spotkania chciałbym powiedzieć wam o jednej z przyczyn, dlaczego Ojciec mówi o czymś dopiero po tym, jak to sam pokona. Słowa Boga muszą stać się waszymi własnymi; celem dla którego Bóg daje nam Swoje słowa, jest zjednoczenie się nas z Nim. Pierwszy człowiek, któremu dano Boże słowo nie mógł się z nim zjednoczyć; Bóg dał błogosławieństwa ludziom, ale oni nie mogli zjednoczyć się z nimi. W jakim celu Bóg daje Swoje słowo lub błogosławieństwa ludziom? Aby człowiek stał się jedno z Bogiem, poprzez zjednoczenie się z Jego słowem i błogosławieństwami.

Jeżeli zjednoczysz się z Bożą miłością, możesz dawać tą miłość wielu ludziom. Kiedy stajesz się jedno z Bogiem, źródłem miłości i prawdy, możesz dawać Bożą miłość i prawdę bez końca; jakkolwiek wiele dasz, nigdy ci nie ubędzie. Dlatego zjednoczenie się z Bogiem jest najważniejsze.

Możemy dawać i dawać i nadal nie staniemy się jedno z Bogiem; faktycznie, czym więcej dajemy, tym bardziej puści stajemy się. Dlaczego? Kiedy akceptujemy słowo Boga, potrzebujemy okresu czasu, aby się z nim zjednoczyć. Stopień zrozumienia nie jest jeszcze stopniem jedności; słowo stanie się twoje, kiedy zaczniesz wprowadzać je w czyn. Zrobisz to raz, drugi, trzeci i stopniowo zjednoczysz się ze słowem.

Zwykle zaczynamy głosić ludziom słowo na poziomie zrozumienia naszego umysłu przed wprowadzeniem jego w czyn. Zanim powiesz innym, by wypraktykowali słowo, sam musisz wprowadzić w czyn to, co rozumiałeś. Musisz zrozumieć swoim umysłem i wprowadzić w czyn twoim ciałem. Kiedy uczysz się jazdy na łyżwach, najpierw słuchasz objaśnienia, a potem ćwiczysz. Wtedy wiesz czym jest jazda na łyżwach.

Słowa Ojca są nam dawane po tym, jak On je ucieleśnił. On najpierw coś pokonuje i wiele razy sprawdza, czy pojawiają się takie same rezultaty, kiedy postępuje według tego słowa i jeżeli się sprawdza, to wtedy przekazuje je jako Swoje słowa. Ojciec nie mówi opowieści, które usłyszał od innych; sam zdobywa słowo poprzez Swoje zwycięstwa. Dlatego On może przekazywać słowo raz, drugi, setki razy i nadal nie wyczerpuje się.

Męczymy się przekazując słowo, które jest tylko rozumiane w naszych umysłach. To co mówicie może przywrócić do życia umysł ludzi, ale nie ich życie. Tu jest różnica pomiędzy Ojcem i wami. Przypuśćmy, że Ojciec i wy mówicie te same słowa: "Życie dla innych" Chociaż słowa są te same, wrażenie słuchaczy będzie różne,

gdy Ojciec im to powie i gdy wy im to powiecie. Będzie różnica, gdy wy im to powiecie i gdy zrobią to wasi członkowie. Proszę nie zapominajcie, że jest okres, w którym czynicie słowo swoim własnym.

Jakkolwiek długo będziecie w Kościele Zjednoczeniowym, jeżeli nie będziecie słów wprowadzali w czyn, nie będziecie mieli radości; nie rozumiecie prawdziwej wartości słów. Kogo lubicie bardziej: osobę, która mówi dużo, czy osobę, która mówi mało, ale dużo robi? Bardziej lubicie osobę, która kocha was prawdziwie, nawet chociaż nie mówi żadnych słów o miłości, niż taką, która mówi wiele o miłości, ale nic nie robi.

Kiedy mówicie, proszę nie wypowiadajcie wszystkiego, co macie w swoich umysłach. Jeżeli macie 10 rzeczy do powiedzenia, proszę pozostawcie 3 z nich. Musicie mieć doświadczenie pustki po tym, jak mówiliście do innych. Ci, którzy nie przemawiali do ludzi, nie wiedzą tego. Prawdą jest, że czujemy pustkę po tym, jak mówiliśmy do innych. Jeśli dajecie wszystko, co macie, nic w was nie pozostaje. Kiedy jesteście czymś napełnieni, musicie być bardzo szczęśliwi. Przypuśćmy, że macie \$1.000 i wszystkie je dajecie. Jak się czujecie? Musieliście być szczęśliwi, kiedy je dawaliście, ale teraz czujecie pustkę. To jest ta sama reguła. Ojciec nauczał tak: Jeżeli dajesz wszystko co masz, staniesz się pusty i wtedy musisz napełnić się znowu. Modlisz się, aby przywrócić się do życia. W takim właśnie czasie potrzebujesz fundamentu, na którym możesz przywrócić się do życia.

Jeżeli pozostawicie coś w sobie, to po tym jak do kogoś mówiliście, możecie pomnożyć to poprzez modlitwę, aby się znowu napełnić. Kiedy zarabiacie pieniądze, potrzebujecie kapitału, aby mieć z czym zacząć. Potrzebujemy użyć pieniędzy jak ziaren, z których możemy je pomnożyć. Wszędzie jest tak samo. Dlatego powinniście zatrzymać coś w sobie, nawet po tym jak coś mówicie do kogoś.

Święty Paweł widział wizję Nieba, ale nie mówił o tym przez 13 lat. Po 13 latach powiedział o tym pierwszy raz. Czy możecie zgadnąć dlaczego? Gdyby o tym mówił, każdy wiedziałby o tym i jego doświadczenia nie miałyby dużej wartości. Klejnot jest cenny, tylko wtedy, gdy ma go tylko kilka osób. Gdyby każdy miał ten sam klejnot, nie miałby on już swojej wartości. Kiedy Paweł zobaczył wizję Nieba 13 lat wcześniej, był tak poruszony, że nie mógł tego nikomu powiedzieć. Kiedy chodził i dawał świadectwo, doznał wielu srogich prześladowań. Kiedy był już prawie złamany, zawsze myślał o wizji Nieba i podnosił się. Czerpał z niej siłę i zwycięsko dawał świadectwo.

Święty Paweł powiedział o wizji, ponieważ dostał rzeczy jeszcze cenniejsze niż ona. Musicie mieć lepsze doświadczenia niż to, o którym nauczacie. Jeżeli nauczacie bez posiadania lepszego doświadczenia, staniecie się puści i będziecie musieli prosić innych, aby dali wam siłę.

Bóg daje błogosławieństwo, którym powinniśmy się dzielić. Najpierw powinniśmy uczynić je naszym a następnie musimy dawać je innym. Wtedy wszyscy ludzie posiadą to błogosławieństwo. Ale kiedy nie uczynicie je najpierw waszym osobistym, dając je już innym, wtedy błogosławieństwo nie należy do nikogo. W rezultacie wszyscy stają się puści. Kto czeka na końcu tej linii? Szatan. Wszystkie błogosławieństwa, które nikt nie uczynił swoimi własnymi, przechodzą na stronę Szatana. Bóg dawał Swoje słowa i błogosławieństwa Swoim ukochanym, ale człowiek nie mógł uczynić ich swoimi własnymi. W rezultacie wszystkie błogosławieństwa zostały zabrane przez Szatana. Wszystkie. Czy nadążacie za mną?

Kiedy nauczacie lub mówicie Boże słowa do braci i sióstr, proszę zawsze pamiętać, że wcześniej musicie przez pewien okres czasu czynić wysiłki, aby się zjednoczyć ze słowem. Przez ucieleśnienie i wprowadzenie w czyn słowa, możecie sami zrozumieć jego wartość. Możecie zrozumieć Serce Boga, Jego osobowość i Jego słowo. Czasami w Kościele Zjednoczeniowym zdarza się następująca rzecz: Pan A daje świadectwo panu B, który staje się dobrym uczniem. Wtedy pan A opuszcza Kościół. To znaczy, że pan A przekazał słowo, ale nie uczynił jego swoim własnym i opuścił Kościół. Pan B zjednoczył się ze słowem i pozostał w Kościele.

Chciałbym zakończyć tutaj moje dzisiejsze przemówienie. Dziękuję bardzo.

WWW.SMMOON.PL

ROZDZIAŁ XVIII – Postawa Ojca

Pewnego razu w więzieniu dano Ojcu jedzenie, które było naprawdę niejadalne. Był to rodzaj pszenicy z łupinami używanej do produkcji kaszy gryczanej. Jest to twardy i szorstki pokarm, ale więźniowie jedli go z wdzięcznością, ponieważ byli tak bardzo głodni. Pszenica była tak twarda, że przez tydzień czuli ból w żołądku, dopóki pszenica nie została strawiona. Jakie było nastawienie Ojca do tego jedzenia? To jest dzisiejszy temat.

To jedzenie dano więźniom może nawet dlatego, by ich przyprawić o szybszą śmierć. Ale Ojciec pomyślał: "Gdyby nasi przodkowie nie złamali przykazania, to nie doszłoby do tej sytuacji. To jest rezultat Upadku człowieka i ja muszę zaakceptować go z wdzięcznością."

Kiedy myślał o tym, jak sroga jest kara za Upadek człowieka, wzrastała w Nim determinacja do kroczenia drogą Boga, drogą odnowy i do osiągnięcia zwycięstwa.

Co Ojciec myślał o tych chrześcijańskich pastorach i urzędnikach państwowych, którzy się Mu przeciwstawiali? Zupełnie się nie bronił. Jednego dnia Bóg pozwolił Ojcu usłyszeć modlitwy chrześcijańskich pastorów. Oni modlili się do Ojca Niebieskiego, by zabrał Wielebnego Moona do świata duchowego tak szybko, jak to tylko możliwe. Ojciec słyszał wielu pastorów modlących się w ten sposób. Nie miał o to do nich żalu. Był zdeterminowany i oczekiwał, że dzieci tych pastorów przyjdą do Niego, nawet chociaż ich ojcowie nie przychodzili, kiedy słowa Boga były im przekazywane z prawdziwą miłością. To dlatego się nie bronił.

W czasach, kiedy wierni nie mogli zdobyć nawet kubka gotowanego jęczmienia i jedli zamiast tego jedzenie dla psów, Ojciec zebrał wszystkie pieniądze w Kościele i zaprosił chrześcijańskich pastorów do cudownego hotelu. Zafundował im miłe pokoje i smaczne jedzenie i nauczał tam Boskich Zasad. Drogą Ojca jest kochać i zapraszać ludzi zamiast nienawidzić. Ojciec powiedział: "Nie powinniśmy się bronić. Jeżeli inni mogą przybliżyć się do Boga poprzez przeciwstawianie się mojej osobie, musimy pragnąć, by się nam przeciwstawiali."

Ojciec był zdeterminowany, aby urzeczywistniły się jego słowa: "Nie będziemy się bronić, ale wypełnimy to, co powinniśmy zrobić i przyniesiemy dobry plon. Bóg sam siebie nie broni." W okresie prześladowań ze strony rządu amerykańskiego, chrześcijaństwa i judaizmu Ojciec myślał, że gdyby przybył 30 lat wcześniej, nie napotkałby na takie prześladowania. Musiał tak bardzo cierpieć, dlatego że spóźnił się. Głosy opozycji były przez Niego traktowane jako wraz urazów za zbyt późne przybycie. Wiele razy okazywał dużo serca, aby zapłacić odszkodowanie za czas stracony poprzez Jego zwłokę.

Kiedy spotykamy ludzi, którzy nas prześladują, musimy być zdeterminowani do tego, by służyć Bogu z większą gorliwością i sercem i osiągnąć lepsze rezultaty. Kiedy słyszycie głosy opozycji w waszym obszarze 360 domów lub na ulicy, musicie tak je przyjąć, jak gdyby te głosy prosiły nas o jeszcze większą pracę i służbę dla Boga i ludzi niż do tej pory. Jeżeli będziecie służyć im z wdzięcznością, to stworzy to ogromną siłę do ich ostatecznego odnowienia.

Kiedy ludzie sądzą swoich wrogów w tym świecie, robią to z nienawiścią i władzą. My ich sądymy przez służenie im i Bogu z coraz większym zaangażowaniem. To jest różnica. Oni zabijają z nienawiścią i przez popełnianie morderstwa zwracają

nienawiść do społeczności, która także staje się jej pełna. Musimy mieć więcej miłości dla Boga i ludzi i służyć zamiast nienawidzić.

Kolejną rzeczą, o której chciałbym byście pomyśleli jest to, że kiedy Ojciec widział jak wielka jest ilość cierpienia i nieszczęść w społeczeństwie, to myślał, że jest za to wszystko odpowiedzialny i był zdeterminowany by rozwiązać istniejące problemy. Podczas swojej czwartej podróży dookoła świata, ześrodkowanej na Europie, czuł głęboko, że świat dzieli od upadku jeden krok. Musiał się martwić o to, jak może wyratować świat z tej poważnej sytuacji. Stało się to Jego największą troską. Wtedy Bóg powiedział Mu, że osoba, która czuje to niebezpieczeństwo, musi być za to odpowiedzialna.

Martwicie się o wiele rzeczy w Kościele i w społeczeństwie: "Co się stanie, jeśli taki stan będzie się utrzymywał?", "Ten uczeń rzeczywiście sprawia kłopoty", "Pastor jest niemożliwy" i tak dalej. Jak powinniśmy się zachować w takich sytuacjach w zgodzie z kursem Ojca? Jeżeli jestem świadomy czegoś, to powinienem wziąć odpowiedzialność za ten problem. Aż dotąd pozwalaliśmy wielu narzekaniom opuścić nasze usta bez poczucia odpowiedzialności, ale od teraz nie będziemy mogli tego zrobić. Jeżeli zauważycie, że jakiś wierny ma problemy, musicie mieć poczucie odpowiedzialności i pomóc mu je pokonać. Z takim sercem nie będziecie mogli tak łatwo mówić źle o innych. Możecie nauczać po wypełnieniu swojej własnej części odpowiedzialności.

W przyszłości będziemy musieli nauczać wielu ludzi, tak aby oni mogli naprawiać swoje błędy. Musimy ustanowić standard, który umożliwi nam nauczanie każdego człowieka. Ojciec naucza nas Swojej drogi, którą my powinniśmy kroczyć. Na drodze możesz spotkać wiele trudności, ale kiedy je pokonasz, twoje doświadczenia staną się książką, z której będziesz nauczał ludzi w przyszłości. To co zrobiłeś staje się standardem, do którego inni się porównują. Jeśli zrobiłeś mniej niż oni, będziesz przez nich sądzony. Teraz możecie zrozumieć, dlaczego Ojciec pracuje desperacko raczej dla osiągnięcia wyniku, niż dla obrony samego siebie.

Kiedy jedziemy metrem, widzimy plakaty, które mówią: "Uważaj na kieszonkowców!" Aż dotąd ludzie okradają się sekretnie. Ojciec powiedział nam, że zupełnie odwrotnie będzie w idealnym świecie. Czy ktoś może zgadnąć jak? (*dawanie innym w sekrecie*) Tak, to prawda. Ojciec nie mówił tego rodzaju rzeczy do wielu ludzi, ale tylko na małych zebraniach.

Kogokolwiek spotkacie, chciałbym, byście powiedzieli mu coś takiego, co będzie zmieniało go ku dobru. W tym samym czasie musimy sprawdzać, czy to o czym myślimy jest dla Boga pozytywne, czy negatywne. To o czym ja mówiłem dzisiaj z wiernymi - było pozytywne, czy negatywne? To jest to o czym musimy cały czas myśleć.

Ojciec jest bardzo dbały i czuły na detale. Jeżeli weźmiemy pod uwagę Jego sposób myślenia, możemy zauważyć, że ma On bardzo duże serce. Na przykład, powiedział: "Wolę pastorów, którzy się Mi przeciwstawiają, jeżeli robią to z tego powodu, że chcą być bliżej Boga". Ojciec ma bardzo silne pragnienie, aby zemścić się na swoich wrogach. On ma tak silną wolę. Ale Jego sposób mszczenia się jest różny od normalnego. Czy pamiętacie, że negatywnie nastawionych pastorów Ojciec potraktował jak tylko mógł najlepiej i przekazywał Boże słowo, kiedy nie mógł pozwolić sobie nawet na posiłki dla wiernych, którzy Mu służyli? Możemy mścić się na wrogach tylko przez odnoszenie zwycięstwa. Przywołajmy z pamięci trzecią część Ślubowania. Ona mówi, że jako sługi pokonamy Szatana z poświęceniem i odnowimy wszechświat

i ludzkość pokonując go przez wylewania potu, łez i krwi. To jest różnica pomiędzy zwykłą drogą zemsty i naszą.

Miłość jest źródłem wszystkiego - ideałów, pokoju, szczęścia i tak dalej. Szatan nie może kochać swojego wroga. On absolutnie nie może tego robić. Gdyby mógł kochać swojego wroga, nie byłby dłużej Szatanem. Jeśli Kochamy Szatana większą miłością poprzez kochanie naszych wrogów, Szatan jest naturalnie ujarzmiany, bo wie, że nie może praktykować takiej miłości. Wcześniej, czy później wszyscy ludzie żyjący w szatańskim świecie zbiorą się wokół tej większej miłości. Bóg uczynił miłość do naszego wroga najwyższą miłością w opatrności odnowy. To jest skrzyżowanie dróg wiodących do Boga i Szatana.

Następnym zadaniem jest odkrycie, jak możemy zrealizować w naszym codziennym życiu to, o czym mówiłem. Zrealizowanie wszystkiego od razu wydaje się trudne. Nie jest to jednak takie trudne, gdy zaczniecie od rzeczy najłatwiejszych.

Jak znajdujecie wodę? Jeżeli będziecie próbować kopać w jednym miejscu i nie znajdując tam wody przeniesiecie się na inne, to kopiąc i nie odnajdując wody również tam, nigdy jej nie znajdziecie. Tak samo jest, gdy stosujemy słowa Boga. Próbujecie i wprowadzacie je w życie, napotykanie na trudności. Próbujecie jeszcze raz, ale jest to znowu dla was za trudne. W ten sposób nigdy nie uczynicie żadnych słów waszymi własnymi. Są różnego rodzaju słowa: na przykład te o wierze, miłości lub nadziei. Każdy z nas ma różne nastawienie względem ich. Niektórzy są przyciągani przez słowa o nadziei, inni przez słowa o miłości. Korzeń każdego słowa jest taki sam - miłość. Wszystkie słowa są związane z korzeniem. Skądkolwiek zaczniesz zawsze na końcu dojdiesz do miłości. Świat słów jest jednym organicznym ciałem. Pomyślmy o drzewie. Jeżeli zaczniecie od liści, połączycie je z konarami, potem z pniem i wreszcie z korzeniem. Jeżeli zaczniecie od korzenia, połączycie go z pniem, konarami i wreszcie z liśćmi lub kwiatami. Jeżeli opanujecie jedno ze słów, wtedy równocześnie inne staną się bardziej wam przyjazne.

Miłość i odwaga wydają się nie mieć połączenia ze sobą. Ale wiemy, że gdy Kochamy, to możemy być odważni. Z odwagą możemy praktykować miłość. Jak możemy być odważni bez miłości? Są różne formy odwagi. Jedną jest stawianie oporu czemuś silniejszemu od nas; inną wskoczenie do rzeki, aby uratować tonącą osobę; inną rzucenie się do płonącego budynku, by uratować wzywające płaczem dziecko; inną jest myśląc z punktu widzenia celu dla całości, odwołanie naszej opinii na spotkaniu, aby uratować czyjąś twarz, nawet chociaż wierzymy, że nasza opinia jest trafniejsza niż innej osoby. To jest nazywane odwagą zaprzeczenia samemu sobie. Nie ma odwagi, gdzie nie ma miłości. Odwaga do ratowania dziecka wypływa z miłości do dziecka i do jego życia. Możemy odwołać naszą opinię lub zaprzeczyć sobie, ponieważ Kochamy wyższy i szerszy cel. Odwaga i miłość są w ten sposób powiązane.

Ze skromnością jest tak samo. Możesz mieć odwagę, ponieważ masz umysł pełen skromności. Nie możesz być skromny bez odwagi. Odwaga nie jest możliwa bez miłości. Wszystko łączy się razem w jednym korzeniu. Możesz zacząć od dowolnego słowa, ale jeżeli przebadasz je do końca, będziesz mistrzem każdego słowa.

Pomyślmy o religii i nauce. Są to dwa ekstrema. Mają przeciwstawne drogi rozwoju każdej teorii, ale kiedy dojdziemy do końca, religia przywodzi do nauki i odwrotnie. Osoba, która osiąga szczyt nauki, spotyka Boga, ponieważ obydwie: nauka i religia zaczynają się w tym samym źródle, w Bogu i Jego miłości. Jeśli zaczniesz od czegoś najprostszego i pokonasz to, to ty, który masz silną osobowość, zaczniesz

posiadać łagodną i odwrotnie. Jestem tego pewien. Jestem bardzo cichą osobą i nie potrafię mówić dobrze stojąc przed wieloma ludźmi. Część z was może dziwi się, jak mogę być dostatecznie silny, aby zostać pastorem, który może rządzić i prowadzić wielu.

Pomyślcie o mężu i żonie. Mówiąc ogólnie o mężczyźnie sądzi się, że jest silny, a kobieta przeciwnie. Ale kobieta rządzi mężczyzną i na odwrót. Możecie myśleć, że silna osoba może łatwo rządzić słabszą. To nie jest prawda. Jest znacznie łatwiej łagodnej osobie rządzić silniejszą. Może myślicie, że trudno jest słabej osobie stać się silną. Ale kiedy dziecko płacze w płonącym budynku, matka, słabsza osoba, często rzuca się w ogień szybciej niż ojciec, który jest silniejszy. Dlaczego? Tu jest sedno. Z powodu miłości. Żadna siła nie jest silniejsza niż miłość. Nie możecie powiedzieć, że nie zostaniecie pastorami, ponieważ jesteście zbyt łagodni i nie możecie odpowiednio wyrazić tego, co chcielibyście powiedzieć.

Tam gdzie jest miłość, tam jest silne serce, które nienawidzi niesprawiedliwości, ale które nie nienawidzi niesprawiedliwej osoby. Prawdziwa miłość nie może kochać niesprawiedliwości.

Kogo prowadzi pastor? Ludzi. Dokąd on ich prowadzi?

Posiadając miłość, możemy zostać pastorami. Nawet chociaż ktoś ma silną osobowość i dobre kwalifikacje, aby stać się przewodnikiem, nie posiadając miłości nie może zostać dobrym pastorem.

Są dwa typy przewodników: ojcowski i matczyński. W środku wojny lub niebezpieczeństwa, który rodzaj jest potrzebny? Taki jak ojciec, czy taki jak matka? (ojciec) Tak, to prawda. Nie jest dobrze myśleć, że nie nadajecie się na pastora, ponieważ nie macie miłości. Każdy ma serce aby kochać ludzi, kochać Boga i Jego drogę. Dlatego każdy może zostać przewodnikiem. Człowiek został tak stworzony, że Bóg dał mu błogosławieństwo do władzy nad wszystkimi rzeczami. Czy to błogosławieństwo dano tylko mężczyźnie? Na prawdę? Czy to błogosławieństwo było tylko dla kobiety, która ma silniejszą osobowość niż mężczyzna? Nie dla mężczyzny, który jest jak kobieta? To może być odniesione do każdego. Dlatego ci, którzy nie mają zaufania do siebie, muszą je zdobyć. Chciałbym zakończyć dzisiejszą mowę właśnie tutaj. Dziękuję bardzo.

ROZDZIAŁ XIX – Odziedziczyć Niebiańską Linie Krwi

Chciałbym dzisiejszy temat zaczerpnąć z Biblii. Będzie to o tym, jak poganie mogą odziedziczyć linię krwi Izraelitów.

Izraelici byli narodem wybranym, więc jak poganie mogli odziedziczyć linię krwi narodu wybranego? Drugi Izrael - chrześcijanie, są uważani za pogan z punktu widzenia pierwszego Izraela.

Mówimy bardzo dużo o Kainie i Ablu. Abel czasami rodzi Abła, ale czasami Kaina. Z drugiej strony, Kain rodzi Abła. Czy rozumiecie, o czym mówię? Gdyby nie było Upadku, nie byłoby ani Kaina, ani Abła. Pierwotnie człowiek stał w pozycji Abła, ale z powodu Upadku stanął w pozycji Kaina. W jakiej pozycji jest nieupadły Adam? (*w pozycji Abła*) Po upadku stanął w pozycji Kaina. Dlatego z powodu Upadku, Abel urodził Kaina. Gdyby człowiek nie upadł, nigdy by się nie urodził jako dziecko Kaina. Czy teraz rozumiecie?

Jeżeli myślimy o nieupadłej pozycji, jako o pozycji Abła, a o upadłej pozycji, jako o pozycji Kaina, to Abel, nieupadły człowiek, od którego spodziewano się, że urodzi Abła, urodził Kaina, upadłego człowieka.

W jakiej pozycji stoi Kain, kiedy jest odnowiony poprzez drogę odszkodowania, a w jakiej stoi odnowiony Adam? (*w pozycji Abła*) Upadły człowiek, Kain, urodzi więc Abła, odnowione dziecko, przez przejście drogą odnowy przez odszkodowanie. Osoba, która stoi w pozycji Kaina stopniowo zaczyna rodzić dziecko w pozycji Abła. Mesjasz jest Ablem dla wszystkich ludzi. My, ludzkość stoimy w pozycji Kaina. Kim zamierzamy zostać poprzez Abła? Kainem, czy Ablem? Kain, który jest odnowiony poprzez Abła może stanąć w pozycji Abła. Czy nadażacie za mną?

Ludzie, którzy już zaakceptowali Mesjasza stoją w pozycji Abła, a którzy Go jeszcze nie zaakceptowali stoją w pozycji Kaina. Niektórzy stojący w pozycji Abła upadli i opuścili swoją pozycję. Jakie dziecko urodzą ci, którzy odeszli? Kaina, czy Abła? A jaka jest sytuacja dziecka tych, którzy stali w pozycji Kaina i zostali odnowieni poprzez Abła? Gdy na początku powiedziałem, że Kain urodził Abła, a Abel Kaina, nie mogliście zrozumieć o czym mówię. Ale teraz rozumiecie więcej, prawda?

Izraelici są ludem wybranym, ludem typu Abła. Pozostali są poganami. Bóg wybrał Izraelitów, by wszyscy inni ludzie mogli być przez nich odnowieni.

Wiecie, że Bóg musiał wybrać Chrześcijan, jako drugi Izrael, gdy pierwszy Izrael nie mógł wypełnić Woli Boga. Z punktu widzenia Izraelitów, wszyscy ludzie, włączając Chrześcijan, są poganami. Ale Bóg wybrał Chrześcijan, pogański lud, jako drugi Izrael, gdy pierwszy Izrael nie wypełnił swojej misji. Co się stanie, gdy drugi Izrael nie wypełni swojej misji? Bóg poszuka trzeciego Izraela. Z punktu widzenia drugiego Izraela, trzeci Izrael będzie składał się z pogan. Kiedy Jezus się pojawił, pierwszy Izrael uważał, że jego uczniowie są heretykami. W czasie Powtórnego Przyjścia, drugi Izrael będzie myślał, że ludzie podążający za drugim mesjaszem będą również heretykami.

Pamiętając o tym spójrzmy na następującą historię z Biblii. Po wyzwoleniu z Egiptu, Izraelici przeszli przez okres Sędziów. Ta historia jest zaczerpnięta właśnie z tego 400 letniego okresu. To jest historia Ruth.

Elimelech z rodu Judy wyjechał z powodu głodu z Betlejem do Moabu wraz ze swoją żoną i dwoma synami. Jego żona miała na imię Naomi. Obaj synowie ożenili się z Moabitkami. Żyli szczęśliwie przez 10 lat. Potem obaj synowie i mąż Naomi poumierali. Naomi zdecydowała, że wróci do Betlejem.

Podczas powrotu Naomi powiedziała obu swoim synowym, by powrócili do swoich rodzinnych stron. Ale obie solennie obiecały podążać za nią. Naomi powtórnie poradziła im, by powrócili do domów. Wtedy żona drugiego syna zdecydowała się na powrót i pocałowała ją na pożegnanie. Naomi po raz trzeci zachęcała Ruth, żonę pierwszego syna, by wróciła do domu, ale ona odmówiła. Tak więc Naomi powróciła do Betlejem z Ruth.

Przybyły w czasie wiosennych żniw. Były bardzo biedne i brakowało im żywności. Żył tam bogaty krewny, spokrewniony ze zmarłym mężem Naomi, imieniem Boaz. Naomi powiedziała Ruth, by łuskała ziarno na polu Boaza i zapewniła, że on będzie jej przychylny. Boaz przybył i zapytał młodych sług o to, kim jest Ruth. Odpowiedzieli, że jest synową Naomi. Dzięki dobroci Boaza, Ruth mogła nałuskać dużo ziarna i wymienić je na pieniądze, które ofiarowała Naomi.

Naomi dała Ruth trudne polecenie. A mianowicie, by legła u stóp Boaza w noc celebracji żniwa. To było bardzo trudne polecenie dla kobiety, ale Ruth ufała całkowicie i zrobiła to, o co poprosiła Naomi. Po dokonaniu tego Ruth została żoną Boaza. Ich ślub został pobłogosławiony przez starszyznę Judy. Ruth urodziła jedno dziecko, Obeda, który był ojcem Jessego, który był ojcem Dawida. Ruth została matką dziadka Dawida, innym słowem jego prababką. Dawid był przodkiem Jezusa. Józef urodził się z linii krwi Ruth.

Sednem opowieści jest to, jak to było możliwe, by Ruth, poganka, odziedziczyła linię krwi Izraelitów, przodków Jezusa? Spójrzmy na to, co zostało powiedziane w momencie, gdy Ruth i Naomi powracały do Betlejem po utracie swoich mężów. Naomi powiedziała do swoich synowych: „Idźcie, powróćcie do waszych domów.” Ona rozumiała ich sytuację. Kontynuowała: „Niech Bóg się troszczy o was, tak jak wy troszczyliście się o umarłych i o mnie” oraz „Niech spłynie na was pokój Boży, na każdą w domu jej męża”.

Naomi już nie miała męża, na którym mogła polegać, ani obu synów, którzy by ją wspierali. Była samotna, mogła polegać tylko na tych dwóch synowych. Nie myślała o sobie, ale martwiła się o nie. Uważała, że będzie im trudno powrócić do domów, więc szczególnie je pobłogosławiła, by mogły wieść spokojne życie w domach swoich mężów i by Bóg mógł ochronić je w przyszłości. W odpowiedzi na jej łzy, one odpowiedziały: „Nie, my na pewno powrócimy z tobą do twojego narodu”. Użyły zwrotu „twój naród”. To oznaczało, że one również miały swój własny naród. Kiedy powiedziały “twój naród”, to oznaczało to wybrany naród Izraela. One wyparły się swojego narodu i zdecydowały się powrócić ze swoją teściową do jej narodu.

Wtedy Naomi powiedziała ze łzami w oczach: „Idźcie do domu, moje córki. Dlaczego miałybyście iść ze mną?” Czy mam jeszcze synów w moim łonie, z których mogliby wyrosnąć wasi mężowie? Idźcie, bo jestem za stara, aby mieć męża. Nawet gdybym była przy nadziei, gdybym miała męża tej nocy i urodziła synów, czy czekałybyście na nich aż dorosną?” Powiedziała im, że jest to niemożliwe i że będą ją niepokoić, jeżeli nie wrócą do domów. Były gotowe opuścić swój lud i przyłączyć się do ludu Naomi, ale tym razem ta perswazja podziałała. Naomi była całkiem oświeconą kobietą, jak na swoje czasy i zaleciła im by ponownie wyszły za mąż.

Dla Naomi było naturalne, że na zawsze chce przebywać ze swoimi synowymi, bo po utracie mężów znalazły się w analogicznej sytuacji. Ale Naomi pomyślała inaczej. Choć sama musiała pozostać wdową, nie chciała by jej synowe musiały dzielić ten sam los. Gdy Naomi posłużyła się tym argumentem, żona drugiego syna zgodziła się z nim i uległa mu. Pomyślała, że nie będzie mogła wyjść za męża, gdy zostanie z Naomi. Pomyślała, że nie mogłaby pozostać samotna jak Naomi, więc pocałowała ją i odeszła. Ale Ruth pozostała.

Wtedy Naomi powiedziała: „Spójrz, twoja szwagierka powróciła do swojego ludu i swoich bogów.” Ruth przeszła przez pierwszy i drugi test opuszczając swój lud i zaprzeczając sobie samej, ale wyprzeć się swojej wiary i Boga, którego kochała z narażeniem swojego życia było bardzo trudno. Ruth powiedziała: „Pójdę, gdzie ty pójdziesz, zamieszkać, gdzie ty zamieszkaasz. Twój lud będzie moim ludem i twój Bóg, moim Bogiem.” To jest bardzo znany cytat. Po tym Naomi nie miała już żadnych argumentów, by przekonać Ruth do powrotu do domu.

Te trzy perswazje mają pewny wewnętrzny wymiar, który musimy pokonać. Naomi była w stanie znaleźć swoją zastępczynię, Ruth. Naomi odziedziczyła linię krwi Izraelitów i musiała ją przekazać dalej.

Elimelech posiadał prawo dziedziczenia i był jak początek linii krwi Izraelitów, ale on i jego synowi byli już martwi. Więc Naomi musiała znaleźć osobę, która mogła odziedziczyć linię krwi narodu wybranego. Trzy perswazje Naomi były dla Ruth testem. Najpierw musiała zaprzeczyć sobie, potem swojemu idealnemu partnerowi i wreszcie swojemu ludowi i swojemu Bogu. W ten sposób mogła zostać zaakceptowana jako Izraelitka, członek rodziny i rodu Izraela i wierny Boga Izraela.

Ale Ruth musiała pokonać jeszcze jedną wielką trudność. Została wybrana i przyjęta jako następczyni Naomi, ponieważ właściwie odpowiedziała na test Naomi, ale było coś, czego jej brakowało. Zgodnie ze zwyczajem Izraela, żona która sprzeniewierzyła swoją czystość, była kamienowana na śmierć. Naomi powiedziała Ruth, by położyła się u stóp Boaza, co było dla niej bardzo trudnym poleceniem. To nie miałoby takiego znaczenia, gdyby Boaz był kochliwy, ale był on dobrym człowiekiem w Judzie i posiadał pozycję przywódcy. Gdyby po znalezieniu Ruth u swoich stóp, oskarżył ją, utraciłaby życie. Naomi była jednak pewna błogosławieństwa Boga i tego, że Ruth zostanie przyjęta przez Boaza. Chociaż polecenie Naomi było tak niemożliwie trudne, Ruth wypełniła je i zjednoczyła się z Naomi. Zaryzykowała swoje życie na drodze posłuszeństwa słowom Naomi.

Chociaż Piotr powiedział, że będzie wierzył Jezusowi absolutnie, wyparł się go później 3 razy. Często zdajemy egzamin ustny, ale przegrywamy w momencie, który decyduje o tym, czy będziemy zaakceptowani, czy nie. Chociaż ustanawiamy podstawę wiary, zawadzimy na etapie podstawy wcielenia.

Okres podczas którego Ruth przeszła trzykrotnie poprzez test Naomi został przyjęty jako okres ustanawiania przez Ruth podstawy wiary. Okres w którym podążyła za poleceniem Naomi, był okresem ustanowienia podstawy wcielenia. Na tym fundamencie przyszło błogosławieństwo i podstawa przyjęcia mesjasza została ustanowiona.

My również oprócz składania ustnych obietnic, musimy odnieść zwycięstwo w realnym wymiarze. W naszym codziennym życiu wiary takie sytuacje ciągle się powtarzają. Każdy z nas ma coś co kocha, dla czego zaryzykowałby własne życie. To

coś jest różne dla każdego z nas. Staje to przed nami, jako największy wróg. To co kochamy ponad życie staje się naszym największym wrogiem albo wyzwaniem.

Rzecz, która jest ważna dla pana A, może nie być tak ważna dla pana B, więc ja nie mogę określić, co to jest dla każdego z was. Musimy się wiele nauczyć od Ruth, która pozostawiła siebie, swoją rodzinę i swój ideał, swojego Boga i wiarę dla rzeczywistego Boga, Bożego ludu, partnera stojącego na stronie Boga, Bożego ideału i Bożej rodziny. Żyliśmy w swoim świecie, zanim przyłączyliśmy się do rodziny. Tak jak Ruth, pewnego dnia zaprzeczyliśmy wszystkiemu, ale pozostają jeszcze pewne rzeczy, które musimy pokonać.

Najpierw musimy zostać rozpoznani, potem zaakceptowani, a następnie przejść pozytywny osąd. Nie wystarczy być zadowolonym z siebie, uznanie musi przyjść ze strony ludu, Szatana i w końcu Boga. Gdy zauważymy, że ciągle mamy coś do pokonania, to zrozumiemy, że musimy rygorystycznie oddzielić się od Szatana w codziennym życiu. Chciałbym zakończyć dzisiejszą mowę z myślą o Ruth, która była poganką, ale zdołała odziedziczyć cenną linię krwi Izraelitów. Dziękuję bardzo.

WWW.SMMOON.PL

ROZDZIAŁ XX – Pytania i Odpowiedzi

Pastorzy muszą dobrze rozumieć swoich wiernych. Otwórzcie oczy podczas modlitwy i patrzcie jak oni się modlą. Ludzie przyjmują różne postawy na modlitwie. Bardzo ciekawe jest oglądać dzieci podczas szkółki niedzielnej. Nauczyciel modli się bardzo głęboko, ale dzieci nie mogą wytrwać podczas długiej i trudnej modlitwy, więc zaczynają się kręcić. (Won Pil Kim pokazuje). Zaczyna jedno, inne się przyłącza. Jeżeli nie otworzymy oczu, nie zobaczymy, co robią dzieci. Możemy poznać ich charakter i zrozumieć jak mamy je prowadzić poprzez obserwację ich reakcji. Na pierwszy rzut oka możecie powiedzieć, czy któreś jest szczęśliwe, czy nie. Albo czy śmieje się z głębi serca, z radosnych uczuć, czy tylko dlatego, bo inni to robią. Może uśmiech na jego twarzy jest wymuszony. Obserwujcie je uważnie, bardzo uważnie, a odnajdziecie, jakiego rodzaju jest to uśmiech. Musicie mieć wyraźny powód, by obserwować uczniów i musicie dobrze się im przyglądać, by ich dobrze prowadzić.

Na osobiste pytania lepiej odpowiadać we właściwym momencie. Również, gdy opowiadacie czyjąś prywatną historię, wy, jako pastrowie, musicie pomyśleć, czy będzie to miało pozytywny, czy negatywny wpływ na wiernych. Musicie myśleć o tym kiedy i gdzie najlepiej o tym mówić.

Dzisiaj, chciałbym byćście zadawali mi pytania...

Pytanie: Kiedy pan Ueyama wykładał o życiu Ojca, to wspominał o pewnej starszej kobiecie. Ojciec powiedział, że nie poszedłby na południe, dopóki ona by się nie przyłączyła. Nie słyszałem nic o tej kobiecie od ciebie.

Won Pil Kim: Co to jest? Nie rozumiem pytania.

Pytanie: Pan Ueyama powiedział, że Ojciec miał zabrać starszą kobietę z Północy na Południe, ale nie mógł tego zrobić z powodu jej choroby.

Won Pil Kim: Tak, była pewna starsza kobieta, która była bardzo chora, prawie umierająca. Odwiedziliśmy wszystkich uczniów, ale nie mogliśmy spotkać tej starszej kobiety. Wtedy z powodu pogorszenia się sytuacji wojennej, ogłoszono rozkaz o wymarszu na Południe. Wszyscy mieszkańcy zaczęli od wczesnego ranka opuszczać miasto. Ale my nie mogliśmy wyruszyć, ponieważ musieliśmy spotkać się z tą kobietą. Miała około 78 lat. Poszedłem zobaczyć się z nią zamiast Ojca i powiedziałem jej, że wyszedł z więzienia i ma się dobrze. Wtedy powróciłem do Ojca. To dlatego opuściliśmy miasto jako ostatni. Istotą tej historii, nie jest fakt, że opuściliśmy miasto późno, ponieważ musieliśmy spotkać się z tą kobietą, ale że spotkaliśmy się z tą kobietą nawet w obliczu najbardziej niebezpiecznej sytuacji, ryzykując wszystkim.

Pytanie: Czy możesz powiedzieć nam, kiedy Ojciec ożenił się po raz pierwszy?

Won Pil Kim: Jutro będę o tym mówił.

Pytanie: Co się stało z uczniami z więzienia?

Won Pil Kim: Większość z nich pozostała w Korei Północnej. W Korei Południowej spotkałem 3 z nich i była jeszcze jedna osoba, której nie zdołałem spotkać.

Pytanie: Co się stało z pozostałymi?

Won Pil Kim: Nie wiem, co się z nimi stało. Jest księga prorocstw, zwana Chung Gam Nok, napisana 500 lub 600 lat temu, która przepowiada przyszłość Korei. Jest tam napisane, że podczas Powtórnego Przyjścia mesjasz przyjdzie do Korei. Jest tam także napisane, że najbardziej nieszczęśliwi będą ci, którzy przyłączą się jako pierwsi i ci, którzy przyłączą się jako ostatni. A więc najlepiej przyłączyć się we właściwym momencie. Chociaż jest to droga prawdy, w pionierskich czasach ludzie będą musieli znieść wiele prześladowań. Nie będą w stanie znieść tych prześladowań i załamają się po drodze. Gdy ruch się rozwinie i więcej prawdy zostanie objawione, będzie to prostsze dla ludzi. Nawet chociaż będą próbowali odejść, jakoś pozostaną w ruchu. Ci uczniowie otrzymają błogosławieństwo. Ale to błogosławieństwo jest ograniczone w czasie. Ci, którzy przyłączą się do ruchu, gdy błogosławieństwo nie jest już udzielane, również są nieszczęśliwi. Podczas pionierskiego okresu trudności, wiele osób opuści kościół. Nie mogli zostać uczniami i teraz prowadzą zwykłe życie, a w sekrecie podążają za Ojcem. Zostali jego uczniami 28 lat temu. Wszyscy muszą już mieć ponad 60 lat. Trudno jest im poświęcić życie dla kościoła, gdyż mają wiele dzieci i wiele finansowych zmartwień. Nie mogą z nami współpracować, chociaż w pełni rozumieją kim jest Ojciec. Mają wyrzuty sumienia, ponieważ nic nie robią dla Ojca, podczas gdy młodzi członkowie pracują tak ciężko. Dzięki tym ludziom, mogliśmy teraz stać się członkami Kościoła Zjednoczeniowego. To jest największe błogosławieństwo, które z niczym nie można porównać, że możecie być pobłogosławieni przez Ojca, podczas jego trzeciego kursu siedmioletniego. Ojciec powiedział, że po ukończeniu trzeciego kursu siedmioletniego nie będzie więcej udzielał błogosławieństwa osobiście. Powiedział, że jesteście niewymownie szczęśliwi, że zostaliśmy przez niego pobłogosławieni. Jak bardzo będą wam zazdrości ci, którzy przyjdą po tym, gdy Ojciec zaprzestanie udzielać błogosławieństwa osobiście? Kim chcielibyście zostać: uczniem Jezusa, czy uczniem, ucznia Jezusa?

Pytanie: Myślę, że cały Kościół Zjednoczeniowy musi ustanowić jedną tradycję. Gdy przyglądam się kościołom w różnych zakątkach świata, to trochę się różnią między sobą. Jak możemy ustanowić jedną tradycję wśród kościołów?

Won Pil Kim: Aż do tej pory, w okresie pionierskim, kościoły w różnych krajach nie były otoczone dobrą opieką. Ale teraz Ojciec wysyła w świat wędrownych posłańców. Droga, którą kroczył Ojciec jest naszą tradycją i musimy za nią podążać, gdyż On kroczył tą samą drogą, którą kroczył Bóg.

Pytanie: Odkryłem, że to o czym mówiłeś i to co robiliśmy różni się bardzo. Wydaje mi się, że musimy podążać za twoim kierunkiem.

Won Pil Kim: Nie sądzę, aby były aż tak duże różnice. Proszę podaj przykład.

Pytanie: Na przykład, kiedy uczeń ma problem, sądzimy, że musimy mu go jasno wskazać i dokładnie go skorygować. Ale Ojciec przede wszystkim służy i kocha ucznia i odnajduje wtedy rozwiązanie problemu.

Won Pil Kim: To, co robiliście jest poprawne. To o czym ja mówiłem, to nasza postawa serca, gdy poprawiamy niedociągnięcia ucznia. To jest naturalne, że poprawiacie niedociągnięcia ucznia, ale musicie zawsze pamiętać, jaki jest tego cel. Celem jest prowadzenie ucznia we właściwy sposób. Gdy rozmawiacie z uczniem, to macie jakieś osobiste uczucia. Kiedy mimo wielokrotnych rozmów, uczeń nie podąża za waszą radą, to rodzą się w was niedobre uczucia.

Kiedy są w was niedobre uczucia w stosunku do ucznia, to nie powinniście mu sugerować, by posłuchał waszej rady. Jeżeli to zrobicie, to przekażecie wasze złe

uczucia pod płaszczykiem właściwego prowadzenia. Szczególnie, jeżeli ze złą motywacją zbesztacie ucznia, to zagości w was niepokój, a uczeń też na pewno nie będzie się dobrze czuł. Kiedy besztacie kogoś, bo go naprawdę kochacie, to będzie czuł wdzięczność i bliskość serc. Jeżeli nie, to w jego sercu zagości samotność.

Ważne jest, by mówić z przekonaniem, ale zanim to zrobicie, musicie zdobyć zaufanie ucznia, że wasze rady wypływają z miłości ku niemu. Gdy on zaakceptuje, że za niego pościcie, modlicie się ze łzami i naprawdę go kochacie, to będzie wdzięczny nawet w sytuacji, gdy uderzycie go w twarz. Gdybyście uderzyli ucznia bez tego fundamentu zaufania i miłości, to pozostawilibyście po sobie same urazy.

Założmy, że zbesztaliście ucznia nie posiadając tego fundamentu, ponieważ nie mogliście pozwolić, aby nadal podążał drogą, którą wybrał. Musicie, go potem pocieszyć. Musicie wyjaśnić, dlaczego to zrobiliście: „Zdecydowałem się na to, bo chciałem, abyś stał się kimś lepszym.” Wtedy uczeń zrozumie: „Rozumiem. Proszę, nie martw się. Wszystko jest w porządku.” Wtedy możecie zakończyć spotkanie z uczniem.

Czasem uczniowie opuszczają spotkanie ze łzami w oczach. Wtedy nie spełniliście waszego celu, którym było udzielenie mu rady. Musicie spotkać się z nim jeszcze raz i odnowić tę sytuację do stanu sprzed udzielenia nagany. Ponieważ pouczanie ucznia po to by był lepszy, powinien być na końcu wdzięczny.

Ojciec karci dziecko i pozostawia je, aż przestanie płakać. Ale jego troska nie kończy się na tym. To jest dopiero początek. Ojciec chce by było bardziej szczęśliwe i bardziej spełnione, niż było wcześniej. I to jest jego prawdziwy cel.

Korygować i karcić jest niełatwo. Ludzie wiedzą, kiedy czynią dobro lub zło. Założmy, że jest uczeń, który rozumie, że dokonuje złych wyborów. Mówicie mu, że źle czyni. Powinien być wam wdzięczny, ale zwykle rodzą się w nim urazy. Czasami mówicie do innych: „Proszę powiedzcie mi wprost, gdy robię coś złego.” I kiedy ktoś mówi wam, złoście się. Dlaczego? To jest naturalne, ludzkie uczucie. Człowiek został stworzony tak, by sam osiągnął doskonałość, a nie poprzez pouczanie innych. Człowiek ma sam dojść do Boga. W swoim pierwotnym umyśle odczuwa brak satysfakcji, gdy idzie do Boga, bo ktoś mu powiedział. Kimkolwiek jest, nawet świętym, może mieć złe uczucia, gdy ktoś wytyka mu złe czyny. Przeciętna osoba ma taką tendencję, więc co dopiero święty, czy prawy człowiek, który musi czuć się nawet bardziej zraniony, gdy ktoś go karci.

Na czym polega różnica pomiędzy osobą o wielkim sercu, a o małym sercu? Osoba o wielkim sercu może szybko przekształcić swoje urazy w coś dobrego. Są tacy, którym zmiana złych uczuć zajmuje kilka dni, a nawet jeden rok. Niektórzy pamiętają urazy po 3 lub 4 latach i nadal ich nie pokonali. Kiedy karcisz ucznia lub wskazujesz na jakieś zło, musisz pamiętać, że pokonanie uraz niektórym zajmuje mnóstwo czasu. Wskazywanie na coś złego jest jak dawanie klapsa. Uderzona osoba instynktownie oddaje i wtedy wraz z uczniem okładacie się razami, a Szatan jest szczęśliwy. Obaj jesteście poranieni. Jak można uniknąć takiej walki? Używamy tarczy. Kiedy zadajecie uczniowi cios, musicie mieć w ręku tarczę, tak abyście mogli przyjąć cios, który on zada wam w ramach odwetu. Co jest tą tarczą? Wasza miłość i troska o niego. „W jaki sposób mogę lepiej go poprowadzić?” Wasze modlitwy i poświęcenia staną się waszą tarczą.

Nawet jeżeli besztacie ucznia z właściwą motywacją, to i tak może was nie zrozumieć. W takim przypadku wasza modlitwa za niego stanie się warunkiem

chroniącym przed niezrozumieniem. Kiedy karacie ucznia, musicie się do tego w pełni przygotować. Kiedy udzielacie porady, musicie wziąć pod uwagę, że uczeń może was nie zrozumieć. Musicie być bardzo klarowni wobec ucznia, który czyni zło. Teraz wiecie jak powinniście się przygotować, zanim będzie kogoś karcić.

Można być klarownym na dwa sposoby. Ojciec wie, jak karcić zgodnie z osobowością człowieka. Jeden sposób to zachowywać spokój, a drugi to podgrzewać atmosferę. Ci, którzy są zachowawczy i łatwo odrzucają radę, powinni otrzymywać łagodne traktowanie. Jeśli rzucimy twardy kamień w inny twardy kamień, to oba się rozbiją. Musimy zapewnić łagodne traktowanie silnej osobie i silne traktowanie łagodnej osobie. Niektórzy wolą, gdy mówi się im łagodnie, inni wolą wprost. Dlatego musicie mówić w zależności od osobowości.

Gdy lekarz aplikuje lekarstwo, to musi pomyśleć o kondycji pacjenta. Ojciec czasami uderzy kogoś. Pomyślcie, Ojciec tak czyni. Tylko 2 razy widziałem jak zrobił to w ciągu 30 lat. Jakie osoby ojciec uderzył? Osoby o słabym sercu, czy osoby o mocnym sercu? Oni obaj byli wyjątkowo silni. Nie byli posłuszni poleceniu Ojca, chociaż wiedzieli, że Ojciec poświęcał się dla nich. A ponieważ nie słuchali go, sprowadzili kłopoty na wielu ludzi. Ojciec uderzył ich, aby im całkowicie wybaczyć. Dlaczego Ojciec musiał to zrobić? Bo byli bardzo oskarżani przez innych. Kiedy Ojciec zbeształ i uderzył ich w imieniu tych ludzi, to ci ludzie byli usatysfakcjonowani i więcej ich nie oskarżali. Ponieważ Ojciec wybaczył im, nikt nie mógł już ich więcej oskarżać. Co więcej, ci którzy nadal, by ich oskarżali, sami podlegliby osądowi. Odkąd Ojciec uderzył ich i wybaczył im, inni członkowie musieli ich pokochać.

Kiedy karcisz ucznia, to oddalacie się od siebie. Jeżeli robisz to jednak tak, by na tym zyskał, to na końcu powinniście stać się sobie bliżsi i kochać się jeszcze bardziej. Ale najczęściej dzieje się coś przeciwnego. Dlaczego?

Ponieważ pod płaszczykiem prowadzenia i troski, dajecie upust waszym własnym uczuciom. Kiedy Ojciec was karci, czujecie od niego więcej miłości i czujecie się bliżej niego. To dlatego musicie być ostrożni, gdy wasze serce nie potrafi tak kochać. To dlatego mówiłem wam o sercu pełnym miłości. Ale takie serce, to nie wszystko. Po tym jak uczeń zrozumie, że naprawdę kochacie go i troszczycie się o niego, musicie z nim porozmawiać. Wtedy możecie go bezpośrednio złajać. Czy rozumiecie to teraz?

Pytanie: W zespole Nowej Nadziei spotkałem się z brakiem jedności. Jest kilka osób, które zajmują się osobistymi sprawami, nie myśląc o całości. Jak można zjednoczyć taki zespół?

Won Pil Kim: Młodzi uczniowie zachowują się beztrosko, gdy mają dużo wolnego czasu. Jeżeli jasno nie wiedzą, co powinni robić rano, to po południu znajdują sobie jakieś osobiste sprawy do zrobienia. Cały czas powinno dziać się coś takiego, w co ci młodzi uczniowie chcieli by się zaangażować. Jeżeli pojawia się przerwa pomiędzy aktywnościami, to młodzi uczniowie mają trudności, by utrzymać koncentrację na ważnych sprawach. Tak w ogóle to muszę powiedzieć, że nie jest łatwo zjednoczyć naraz 10 osób. Wiecie, co to jest trójka? Trójka może być dobra lub zła. Przede wszystkim, duchowy przewodnik musi się zjednoczyć z wolą Boga. Później ma wymianę wzajemną z uczniem, który jest mu najbliższy. Energia wymiany wzajemnej przyciąga kolejną osobę. Wtedy te 3 energie jednoczą się i przyciągają kolejną. W taki sposób można stworzyć jądro.

Jezus najpierw zjednoczył 3 uczniów w ześrodkowaniu na sobie, a dopiero potem zjednoczył 12. To można porównać do silnego magnesu, który przyciąga kawałki metalu jeden po drugim. Nie możecie zjednoczyć ich wszystkich na raz, musicie zacząć od jednej osoby. Kiedy osiągnięcie 5 osób, to prędkość wzrośnie. Po zjednoczeniu 5 osób, musicie stworzyć pozytywną atmosferę, która przyciągnie uczniów z problemami. Gdy jest ponad 6 złych uczniów, to stworzą oni negatywną atmosferę, która otoczy dobrych uczniów.

Pytanie: Jeżeli jest osoba, która na prawdę podąża swoją drogą, oddzielnie od innych....

Won Pil Kim: Tak, ja wiem. Spójrzcie na przyszkolny plac zabaw: są dzieci, które bawią się razem z innymi, dwoje dzieci wesoło rozmawia, ale jest też samotne dziecko, bawiące się w odosobnieniu, albo wpatrujące się w coś. Nawet jeżeli udzielę wam rady, możecie nie zrozumieć jej natychmiast. Stańcie sami przed tym problemem. Jeżeli będziecie mieli trudności, to wtedy przyjdźcie po poradę. Wtedy będę mógł jej wam udzielić precyzyjnie i ostatecznie.

Założmy, że do wypełnienia wspólnego zadania potrzeba 10 osób. Każda z nich ma inną rolę do spełnienia: na przykład, jeden walczy na linii frontu, inny dostarcza materiały i tak dalej. To jest dobry pomysł, by każdy uczeń był odpowiedzialny za inną część. Oglądacie sporo meczów piłkarskich, prawda? Celem 11 jest zdobycie bramki. Co by się stało, gdyby wszyscy zgromadzili się z przodu lub z tyłu? Musicie przypisać do każdego ucznia pozycję i odpowiedzialność. Cel jest ten sam, ale obszar jest różny. Gdyby wszyscy w 10 poszli dawać świadectwo, to kto by się troszczył o gości, którzy przyjdą? Lepiej jest, gdy odpowiedzialność jest podzielona: jedni przyprowadzają gości, inni troszczą się o nich, jeszcze inni przygotowują zewnętrzną oprawę.

Chciałbym byście pomyśleli o tym i sami spróbowali sobie tą sytuację wyobrazić. Jeżeli nie dacie rady, to zapytajcie, ale nie martwcie się sami. Uczcie się i zdobywajcie informacje od wielu osób.

Gdy z powodu objazdu po świecie, Ojca nie było w Korei, ja musiałem troszczyć się o kościół. Ojciec powiedział mi: „Jeżeli pojawiają się jakieś trudności, módl się do Boga, a także rozmawiaj i współpracuj z panem A i z panem B.” Ojciec powiedział, że sam w ten sam sposób radził sobie z taką sytuacją.

Musicie myśleć o „jedności stworzenia”. Nie myślcie, że istniejecie sami. Ludzie są nad wami, pod wami, po prawej i po lewej stronie, przed wami i za wami. Jesteście w centrum, a ludzie są wokół was.

Kto jest twoim Ablem? Kto jest pod tobą? Musicie współpracować z nimi. Dodatkowo, kto jest połączony z wami w horyzontalnym wymiarze? Przede mną jest przyszłość; ci, co są przede mną, to moi potomkowie. Za mną jest przeszłość; ci, którzy tam są, to moi przodkowie. Musimy jasno rozumieć, kto stoi przed nami i za nami, powyżej i poniżej, po prawej stronie i po lewej. Upadek następuje, gdy opuszczamy naszą pierwotną pozycję. Dlatego ta idea musi być zawsze w was żywa. Wtedy nie poczujecie się samotni. Ten problem będzie stopniowo rozwiązywany, bo Bóg i liderzy kościoła ulepszają ten system.

Gdy poprosicie ucznia, by coś zrobił, to musicie wiedzieć, czy zostało to właściwie wykonane. Uczeń jest bardziej szczęśliwy, gdy wie, że jego przewodnik interesuje się tym, co on robi. Gdy przewodnik nie pyta o postępy, nawet po tygodniu, czy po dwóch, to uczeń zaczyna tracić pragnienie, by ukończyć pracę. Po wydaniu

polecenia powinniście często pytać o postępy w pracy. Róbcie to w nocy i następnego ranka. Wtedy uczeń zaczyna odczuwać, że powinien skończyć to szybko i efektywnie. Jeśli nie będziecie tego robić, uczeń zlekceważy to sobie i pomyśli, że nie ma pośpiechu.

Kiedy praca jest wykonana musicie ją pochwalić. Kiedy nic o niej nie powiecie, uczeń poczuje brak satysfakcji i pożałuje włożonego serca i energii. Dlaczego się śmiejecie? Powiedziałem to, o czym myśleliście, nieprawda? Jeśli pochwalicie pracę ucznia, następnym razem zrobi ją znacznie lepiej i będzie chciał zrobić więcej. Kiedy rysowałem obrazy, Ojciec był zawsze obok mnie. Kiedy późno wracałem do domu, On zawsze na mnie czekał. Wtedy byłem zainspirowany i zdeterminowany, aby pracować znacznie ciężiej. Wiedziałem, że jeśli się spóźnię, Ojciec będzie się o mnie bardzo niepokoił, więc czułem, że trzeba, abym pozwolił mu dowiedzieć się tak szybko jak to jest tylko możliwe, telefonicznie lub w inny sposób, że chciałem wrócić później. Kiedy nie okazujecie swojego zainteresowania, członkowie nie będą nic wam mówili.

Pytanie: W centrum jest jeden uczeń, który jest za słaby i zbyt trudny, aby być prowadzony. Obniża duchowy poziom zespołu. Jak bardzo i przez jak długi czas powinniśmy opiekować się takim uczniem?

Won Pil Kim: Aż stanie się lepszy. (śmiech) Nie możecie zmuszać takiego ucznia, aby pracował w ten sam sposób, jak silni członkowie. Czynienie wysiłków w stronę zrozumienia niedociągnięć ucznia jest także konieczne. Przypuśćmy, że jest 10 dzieci. Dziewięć z nich cieszy się dobrym zdrowiem i są posłuszne swoim rodzicom, ale jedno dziecko jest chore i nie nadąża. Gdzie rodzice skierują swoją uwagę? (na chore dziecko!) Jak długo? Aż ono wyzdrowieje. Pozostała dziewiątka dzieci nie powinna dokuczać najsłabszemu. One nie powinny mówić: "Jesteś słabym i złym dzieckiem." Słaby uczeń może stać się lepszym z pomocą i przy współpracy innych. Znaście przypowieść o jednej zabłąkanej owcy wśród 100 innych, nieprawda?

Pytanie: Mam wiele dzieci duchowych, ale wszystkie one opuściły Kościół. Dlaczego to się dzieje?

Won Pil Kim: Jak bardzo troszczycie się o nie, kiedy stają się waszymi duchowymi dziećmi? Oczywiście dajecie im życie, ale niedostatecznie troszczycie się o nie. Więc dzieci zaczynają chorować. Jeżeli rzeczywiście będziecie się nimi opiekować, one nie opuszczą Kościoła. Troska o dzieci duchowe do momentu, kiedy da się im życie jest ważna, ale ich wzrost, aż będą mogły same iść jest ważniejszy. Inaczej dzieci opuszczą swoich rodziców.

Nie macie dość czasu, by troszczyć się o wiele dzieci duchowych. Gdybyście mieli tylko jedno, moglibyście się nim dobrze opiekować! Ale, bądźmy poważni, rzeczywiście ważne jest by troszczyć się dobrze o dzieci duchowe. Ponieważ nie usłyszałem całej opowieści, więc nie sądzę bym mógł udzielić właściwej odpowiedzi. Jeżeli rzeczywiście dobrze troszczycie się o swoje dzieci duchowe, one rzadko opuszczają Kościół. Jeśli nie jesteście wystarczająco dobrzy, wtedy poproście innych o pomoc w opiece nad nimi. Jeśli rodzice nie mogą opiekować się swoimi dziećmi, wtedy proszą innych, aby to robiły, na przykład opiekunkę szkolną.

Co stanie się z dzieckiem, o które nikt się nie troszczy? Nawet pies zostaje przy domu, w którym jest dobrze doglądany. Jeżeli nie jest dobrze doglądany, nie pozostanie, ale pójdzie za innymi psami. To jest jasne bez mówienia, że człowiek jest bezgranicznie ważniejszy niż pies.

Widziałem jedno centrum, odnawiające wielu nowych członków, ale tracące ich, podczas gdy inne centrum odnawia tylko kilku, ale zatrzymuje ich. Centrum, które dostarcza nowym członkom autentycznej miłości i prowadzenia ma najwięcej nowych członków. Każdy lubi być dobrze doglądany, czy nie jest to prawda? Chciałbym zakończyć dzisiejszą mowę tutaj. Dziękuję bardzo.

WWW • SMMOON • PL

ROZDZIAŁ XXI – Pierwsza żona Ojca

Kiedy Ojciec był w Pyongyang, ja sam nie byłem i nawet nie mogłem być w żaden sposób zainteresowany Jego małżeńską sytuacją. Modlitwa, łzy i Boże słowa były wszystkim, co mieliśmy w tym czasie. Prócz tego byliśmy tak bardzo prześladowani, że nie mieliśmy czasu na myślenie o czymś innym.

Członkowie rozumieli Bożą wolę i nie chcieli opuszczać Kościoła, chociaż stawali wobec bardzo dużych prześladowań od strony rodzin i kościołów. Ojciec desperacko opiekował się nimi mówiąc, że sam Bóg będzie troszczył się o ich rodziny i o ich zatrudnienie, jeżeli oni całkowicie poświęcą się dla Bożej woli.

Słowa Ojca wywierały na mnie tak duże wrażenie, że je nadal pamiętam. Ale w tamtym czasie nie mogłem zrozumieć, jak one mogły być prawdą. Zacząłem rozpoznawać, że są one prawdziwe poprzez własne doświadczenia. Odkąd nie miałem czasu, by zaglądać do mojej rodziny, bardzo się o nią martwiłem. Ale oni byli dobrze chronieni przez Boga i wszystko dobrze się układało. Ważne jest, aby poznać wagę słów Ojca poprzez doświadczenie. Byłoby łatwiej i prościej, gdybyśmy realizowali Boże słowa od początku na bazie logicznego zrozumienia. Mogłem utwierdzić się w tym, że słowa Ojca są prawdą, poprzez moje własne doświadczenia, ale kiedy przekazujemy je innym, musimy wyjaśnić je logicznie.

Chciałbym objaśnić, dlaczego Ojciec powiedział nam, że powinniśmy porzucić nasze fizyczne rodziny z powodu Opatrzności Bożej i jak dobry jest tego rezultat.

Przypuśćmy, że kochamy naszego współmałżonka, dzieci, rodziców lub krewnych, ale również zrozumieliśmy sytuację Boga i Jego Serce. Teraz musimy wybrać pomiędzy dwoma. Co powinno mieć priorytet? Pozostawiliście swoje rodziny i nie macie czasu opiekować się nimi i z tego powodu macie złamane serca. To dowodzi, że pokochaliście Boga bardziej niż waszą rodzinę i samego siebie. Ale gdybyście byli w niezgodzie ze swoimi rodzinami od początku, byłby to inny przypadek.

Zastosujmy proces dawania i przyjmowania do słów Ojca. Kochacie swoją rodzinę, ale bardziej kochacie Boga. Wtedy Bóg musi kochać i opiekować się waszymi rodzinami bardziej niż wyście to czynili. Wasza rodzina należy do was; słowem wasza rodzina jest tożsama z wami. Dlatego, jeżeli wy kochacie Boga bardziej niż swoje rodziny, to znaczy to, że bardziej kochacie Boga niż siebie. Wtedy Bóg musi kochać waszą rodzinę i was bardziej niż wyście to robili.

Jakie jest pragnienie Boga? Aby całą ludzkość przyprowadzić z powrotem do Niego. Dlatego, jeżeli pracujecie dla tego celu, świat duchowy musi ochraniać waszą rodzinę. Odpowiedzialnością Boga jest mobilizowanie świata duchowego.

Przypuśćmy, że podczas gdy pracujecie dla Bożej Opatrzności, zawsze myślicie o swojej własnej rodzinie. Piszecie do nich, posyłacie do nich ludzi, odwiedzacie ich i sami się za nich modlicie. Wtedy kto martwi się i myśli najwięcej o waszych rodzinach? Wy sami. Dlatego wtedy Bóg uważa, że nie potrzebuje opiekować się waszymi rodzinami. Dam wam dobry przykład. Przypuśćmy, że jest kobieta, która nie może opiekować się swoim synem z powodu Opatrzności Bożej i prosi mnie o opiekę nad nim. Ale ona wielokrotnie przychodzi zobaczyć go i sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Jeśli będzie przychodziła często, to utracę pragnienie, aby się opiekować jej synem, myśląc, że ona powinna troszczyć się sama o niego,

ponieważ jest tą, która martwi się o niego najbardziej. Gdyby była inna pani, która pracowałaby tak ciężko, że nie mogłaby przychodzić i doglądać swojego syna, nawet wtedy gdyby był chory, wtedy ja bym ją rozumiał i dobrze troszczyłbym się o jej dziecko, uważając, że muszę być odpowiedzialny za nie, podczas gdy matki nie ma w domu. Martwiłbym się bardziej o nie, niż jego matka. Jeżeli pracujemy dla Boga i z tego powodu na prawdę nie możemy opiekować się naszymi rodzinami, wtedy Bóg pošle anioła lub świat duchowy, aby ich chronić. Stopniowo zacząłem rozumieć, że faktycznie jest to prawdą.

W 1945r, po oswobodzeniu spod okupacji japońskiej, Ojciec z Bożym błogostawieństwem założył rodzinę. Kiedy przyszedł do Pyongyang w czerwcu 1946r, jego syn miał tylko 2 miesiące. W Korei brakowało żywności i życie było dla każdego bardzo trudne. Ojciec wyszedł, aby zdobyć trochę jedzenia dla swojej żony, która ostatnio urodziła dziecko. Wtedy, na drodze, dostał objawienie, że powinien pójść do Pyongyang. Musiał wyruszyć natychmiast. Opuszczę trochę szczegółów, aby opowieść nie była zbyt długa.

Podczas drogi powrotnej z Pyongyang do Pusan Ojciec wysłał mnie do miejsca, gdzie mieszkał razem z Matką. Odnalazłem miejsce, gdzie Matka mieszkała podczas wojny koreańskiej i dowiedziałem się, że schroniła się razem z członkami pewnej grupy chrześcijańskiej. Ona była bardzo pobożną chrześcijanką.

Chociaż normalnie zabiera to tylko 10 dni, podróż z Pyongyang do Pusan zabrała nam 2 miesiące, ponieważ całą drogę szliśmy niosąc na rowerze tego człowieka ze złamaną nogą. Niektórzy ludzie podróżowali samochodami, inni pociągami lub łódkami. My szliśmy przez góry, przekraczali rzeki na własnych nogach. Po przybyciu do Pusan Ojciec zaczął odwiedzać uczniów, których nie mógł spotkać w Pyongyang i przyjaciół, których spotkał w Seulu.

W 1951r Ojciec zaczął pisać pierwotną książkę Boskich Zasad i zakończył ją w ciągu roku. Sam zbudował chatę, która była naszym domem. W tym czasie przyjaciele, których poznaliśmy w Pyongyang, Seulu i Japonii przychodzili, aby znowu zobaczyć Ojca. Młodszy brat kuzyna Ojca odnalazł miejsce, gdzie żyła Matka i dziecko. Opowiem wam jak to było, gdy znowu się spotkali.

W tym czasie, kiedy mieszkałem razem z Ojcem w tej małej chałupce, przychodziło wielu gości. Byli przyjaciele Ojca z Seulu, Pyongyang i Japonii, spirytualiści, ludzie, którzy próbowali odkryć prawdę i świeżo zapoznani ludzie z Pusan. Przychodzili jeden po drugim i słuchali Boskich Zasad od rana do nocy. Ojciec mówił i dawał świadectwo całymi dniami i nocami. Chociaż nasza chałupa była tak mała i uboga, była miejscem, które mogliśmy używać tak jak chcieliśmy. Niektórzy ludzie nawet po północy nie wracali do domów, więc postawiliśmy w ogrodzie mały namiot, gdzie ci ludzie mogli zostać i modlić się przez całą noc.

Pewna dnia Matka przyszła spotkać się z Ojcem. Również tego dnia On przemawiał do gości. Ona stanęła na zewnątrz z dzieckiem i zawołała Ojca, a On pozwolił im wejść. Myślę, że była to bardzo dramatyczna scena, kiedy Ojciec, Matka i dziecko spotkali się po 6 latach rozłąki. Kiedy Ojciec opuszczał Pyongyang, Jego dziecko miało tylko 2 miesiące. On również nie mógł powiedzieć swojej żonie żadnego Bożego słowa. Przez 6 lat Matka żyła nie wiedząc, czy Ojciec żyje, czy nie.

W tych dniach kobieta wychowująca samotnie dziecko, zwracała uwagę ludzi. Również bardzo trudne było dla niej to, że nie miała żadnych krewnych w Południowej Korei; musiała żyć i osobiście opiekować się dzieckiem, nie wiedząc, gdzie jest jej mąż

i co robi. Nie miała pieniędzy, aby kupić mleko, musiała więc pracować. Robiła wszystko, co kobieta mogła w tych dniach robić z jedną tylko nadzieją, że pewnego dnia będzie mogła spotkać jej ukochanego męża. Nadzieja ta była siłą, z którą mogła pokonać wszystkie trudności.

Kiedy Ojciec ożenił się z nią, powiedział jej, by nauczyła się różnych prac, przy pomocy których mogłaby zarobić pieniądze, bo wiele może się zdarzyć na ścieżkach Opatrzności Bożej. Na przykład będą musieli przez pewien czas być daleko od siebie. Praca nie była dla niej taka trudna, nawet chociaż miała dziecko. Mogła jakoś to pogodzić.

Kiedy na 38 równoleżniku zaistniała granica, ludzie zaczęli iść z Korei Północnej do Południowej. Matka usłyszała plotkę, że Ojciec został uwięziony w Korei Północnej, będąc skazanym za wywoływanie niepokojów społecznych. Plotka jest zawsze gorsza niż prawda. To, co Ona usłyszała było bardzo wypatrzone i różne od rzeczywistości. Nie wierzyła plotce, ponieważ знаła, szanowała i kochała Ojca. Próbowwała nie słuchać jej, ale wewnątrz musiała bardzo walczyć, myśląc o najgorszym.

Inną trudnością było to, że gdy młoda kobieta mieszkała sama z dzieckiem, sąsiedzi interesowali się tym i pytali o jej męża. Wtedy Ona musiała przenosić się gdzieś indziej. Nie mogła pozostać w jednym miejscu dłużej niż 6 miesięcy. Zawsze bała się zachowań innych ludzi. Przez 3 lub 4 lata musiała żyć, nie wiedząc, kiedy Ojciec wróci. To byłoby znacznie łatwiejsze, gdyby był jakiś ustalony czas, ale Matka nie wiedziała, jak długo powinna czekać na Ojca. Musiała być pełna nadziei, w beznadziejnych okolicznościach. Była w jeszcze trudniejszej sytuacji, jeśli jakiś mężczyzna zaczynał interesować się nią i prosił ją o rękę. Kiedy sąsiedzi zaczęli interesować się nią, musiała przenosić się na inne miejsce. Umacniała swoje serce poprzez służbę w kościele.

Mogła pokonać wszystkie trudności z tą jedną nadzieją, że one znikną, kiedy spotka Ojca. To była jedyna nadzieja dla niej. Podczas wojny koreańskiej usłyszała plotkę, że Ojciec został stracony. Jak trudno jej było stawiać czoła takiej plotce. Podczas tej wojny nie miała domu i musiała sama przeżyć z dzieckiem. Po takich trudnościach otrzymała wiadomość, że Ojciec wrócił żywy do Korei Południowej. Jak szczęśliwa była to dla niej nowina!

Usłyszała, że Ojciec mieszka w domu. Może spodziewała się, że to jest duży dom. Wspinała się na wzgórze poszukując go. Wspinała się coraz wyżej i wyżej, ale nie mogła go odnaleźć. Czym wyżej się wspinała, tym domy stawały się bardziej ubogie. Ostatecznie osiągnęła cmentarz i tam obok niego była bardzo mała mizerna chałupa. Odkryła, że to właśnie było miejsce, gdzie żył Ojciec, ale to nie miało dla niej znaczenia, ponieważ całe jej serce było pełne oczekiwania, że wreszcie będzie mogła Go spotkać. Matka zobaczyła, że On nie był sam, ale było też dużo obcych ludzi, którzy Go odwiedzali. Ojciec i Jego syn nie mogli się nawzajem rozpoznać i Matka przedstawiła ich sobie.

Nawet w tamtych dniach Ojciec kontynuował mówienie do uczniów, którzy byli w sytuacji, w której decydowała się ich wieczne życie lub śmierć. On nie mógł przestać mówić, kiedy goście zmartwychwstawali. Musiał pamiętać, że jeśli przestanie mówić, goście nie zmartwychwstaną. Matka nie mogła zrozumieć serca Ojca tak głęboko. Przychodziła noc, ale goście nie wracali do domów. Oczywiście oni nie wiedzieli, że to było takie cenne spotkanie po 6 latach.

Tamtej nocy musiałem rysować obrazy, a kiedy ja rysowałem nikt nie mógł spać. To był szczególny dzień dla tej kobiety i ona na pewno chciała być sama z Ojcem i ich synem. Tak samo było dla Ojca. Jak długo On czekał na ten moment, aby zobaczyć swoją żonę i syna. Ale ja nie byłem dość wrażliwy, by rozumieć, że powinienem opuścić pokój.

W tamtym czasie był tylko jeden pokój. To było całkiem różne od tego, co macie tu w tym kraju. Nie było wystarczającej ilości pościeli i musieliśmy się nią dzielić. Tak było nie tylko przez jeden dzień, ale przez miesiąc, dwa miesiące, trzy miesiące.

Najpierw ona nic nie mówiła i nic nie myślała. Więcej gości przychodziło, aby zobaczyć się z Ojcem. Stopniowo zaczęła odczuwać samotność w swoim sercu. Ojciec był tak miłą osobą i był tak dobry dla gości, że w rezultacie oni nie opuszczali Go, lecz przychodzili coraz częściej. Zaczęła mieć dość widoku gości, a oni zaczęli zauważać, że nie była szczęśliwa, kiedy ich widziała. Wtedy przestali odwiedzać Ojca i przenieśli się na wzgórze. Tylko ja nadal pozostawałem z Nim. Tak długo, jak ja tam byłem, ona nie mogła być szczęśliwa. Spałem razem z nimi. Co z waszymi siostrami? Czy możecie zrozumieć jej serce? Co byście zrobili, gdybyście byli na jej miejscu? "Idź precz!" Ona niczego takiego nie powiedziała.

Uczniowie przenieśli się na inne miejsce, a Ojciec zaczął ich odwiedzać. Wracał do domu bardzo późno. Ona sądziła, że gdy członkowie przeniosą się gdzieś indziej, to będzie mogła żyć razem ze swoim ukochanym mężem, ale przeciwnie do jej oczekiwań, Ojciec zaczął ich odwiedzać. Straciła wszystko.

Ojciec i kobieta spotkali się w ześrodkowaniu na tym, by Wola Boża mogła wypełnić się na ziemi, ale ona w tym czasie była w bardzo trudnej sytuacji. Musiała wybrać czy będzie pracowała razem z członkami dla wypełnienia Bożej Woli, czy opuści Ojca. Ojciec musiał wybrać pomiędzy nią, a braćmi i siostrami. On był zdecydowany wybrać braci i siostry. Spotkał ją, aby wypełnić Bożą Wolę. Nie zatracił postawy bycia gotowym na porzucenie czegokolwiek i wszystkiego dla realizacji Bożej Woli.

Ojciec mówił z nią o różnych rzeczach, ale Ona nie mogła tego zaakceptować. On nadal odwiedzał braci i siostry i bardzo późno wracał do domu. Ona nie lubiła tego i zdecydowała, że powstrzyma gości przychodzących do Ojca. Sądziła, że inaczej nie będzie mogła być szczęśliwa. Szanowała i kochała Ojca, była też bardziej pobożna niż ktokolwiek inny. Musiała zdecydować czy wybierze drogę Boga i poświęci własne szczęście, czy nie. Nie mogła tego pokonać. To był dla niej najtrudniejszy próg do pokonania, tak jak spotkanie z Ojcem po 6 latach trudności, które samotnie pokonywała. Ojciec na prawdę chciał, aby wyszła z tego zwycięsko, tak samo Ojciec Niebieski. Ale Matka nie mogła pokonać tych trudności. Najpierw przestała lubić uczniów, a potem stopniowo zaczęła czuć niechęć ku Ojcu. Ojciec naprawdę próbował, by zmieniła swoje serce.

Czy rozumiecie? Proszę nie zapominajcie o tym, że dano wam duże błogostawieństwo na fundamencie trudnego kursu Ojca.

Ojciec nie opowiedziałby takiej opowieści. Czy myślicie, że to było łatwe dla Niego? Musicie wiedzieć, że faktycznie Ojciec był w jeszcze trudniejszej sytuacji niż Matka. Chciałbym zakończyć moją opowieść tutaj. Dziękuję bardzo.